

SPOŁECZEŃSTWO

Warszawa.

TYGODNIK NAUKOWO-LITERACKI, SPOŁECZNY I POLITYCZNY.

Żórawia № 29.

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

W WARSZAWIE.

GLÓWNY SKŁAD DETAL. Krak.-Przedm. № 55, Tel. № 4-04.

Marszałkowska № 122
Telefon № 22-20.

Nowy-Świat № 36
Telefon № 55-41.

Flomackie № 1 (róg Biel.)
Telefon 73-44.

Wierzbowa № 6
Telefon № 38-93.

Żelazna Brama № 2
Telefon № 33-28.

PLÓTNA, BIELIZNA STOŁOWA, CHUSTKI, WYROBY PONCZOSZNICZE,
BIELIZNA DAMSKA i MĘSKA i t. p.

Towarzystwo Akcyjne FABRYKI MACHIN i ODLEWÓW K. RUDZKI i S-ka

w Warszawie, ulica Fabryczna № 3.

Oddział w Mińsku Maz., st. Nowo-Mińsk dr. żel. Nadwiśl.



Wykonywa



- 1) w **Odlewni żelaza**: Rury wodociągowe, zlewowe i kanalizacyjne od 1 1/2" do 36" średnicy, stojąco lane i wszelkie do nich fasony; rury flanszowe. Wszelkie odlewy z modeli własnych lub nadsyłanych; odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów; schody, balustrady, balkony, kolumny i t. p.; pomniki i ogrodzenia grobowe.
- 2) w **Odlewni stali**: wszelkie Odlewy stalowe od 1/2" do 5000 fónatów, zastępujące w zupełności części dotychczas odkuwane, do fabryk budowy maszyn; drągi; korby; hamulce, prowadniki i t. p.; kółka stalowe do wagoników; maźnice, bufory; kołty do glijowania; koła zębate; krzyżownice; Kowadła.
- 3) w **Warształach konstrukcyjnych**: Mosty kolejowe, wiązania dachowe, tarcze obrotoowe, rezerwoary i t. p.
- 4) a) w **Warształach mechanicznych**: Pompy parowe do wody; armaturę wodociągową; krany; szluzy; wentyle; krany pożarne i t. p. Podejmuje się kompletnego urządzenia wodociągów dla dróg żelaznych, miast i domów.
- b) Mechanizmy do podnoszenia ciężarów, windy różnych konstrukcji i t. p.
- c) Materiały dla dróg wązkotorowych, iako to: szyny i akcesorja zwrotnice, krzyżownice, wózki platformowe i pudłowe, wagoniki i t. p.
- d) Instalacje przeciwpożarowe przy pomocy automatycznych tryskaczy, systemu Linsera.
- d) Budowa turbin wodnych wszelkich typów, oraz pomp odśrodkowych na nizki i wysoki napór wody.
- 5) Wszelkie instalacje i roboty budowlane, w zakres eksploatacji siły wodnej wchodzące.

Naftowo-Przemysłowe i Handlowe Towarzystwo

"MAZUT"

HOTEL EUROPEJSKI

TEL BRISTOL Warszawa, Krakowskie-Przedmiescie.

ZWOLENNIKÓW HOMEOPATJI ulica Nowy-Świat 10 TELEFON 23-44. NB. Dochód z apteki przeznaczony szpitala Homeopatyczne

WARSZAWA,
ul. Moniuszki 3
(wprost Filharmonij)

WARSZAWA,
ul. Moniuszki 3
(wprost Filharmonij)

KUSKIEWICZ, GODIEWSKI I IYSZKA
I NŻYNIEROWIE

WARSZAWSKIE
Biurowo
Elektrotechniczne



1865 1882 1870

Akcyjne Tow. Przemysłowe Zakładów Mechanicznych LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN w WARSZAWIE

Kapitał zakładowy 4,000,000 rubli. Zakłady egzystują od 1818 r.

Wyroby mechaniczne i kotlarskie.

Wagony towarowe wszelkich typów.

Rozjazdy i akcesoria kolejowe.



Mosty, Rury żelazne stojąco lane od 1 1/4 do 36 średnicy.

Maszyny i kotły parowe.

Pociski, lawety i powózki dla Minist. wojny.

Zamówienia przyjmują: Zarząd Towarzystwa w **Warszawie**, ul. Książęca 2A, tel. 4-43 i Reprezentanci: w **Petersburgu**: Adolf Bielski, Fontanka 66/12, róg Czernyszewa; w **Moskwie**: Leon Gadomski, ul. Miasnickaja, Kriwokolennyj Pereulok, dom Mikini № 7; w **Kijowie**: Julian Żyliński, Teatralna № 10, róg Funduklejewskiej; w **Warszawie**, Królestwie Polskiem i Kraju Północno-Zachodnim: Władysław Chromiński, **Warszawa**, Mokotowska 50, tel. 25-00; w **Mińsku gub.**: I. N. Barasz; w **Taszkencie**: L. G. Ridnik; w **Irkucku**: G. A. Jakowlew, 4-a Soldackaja № 11/6; w **Tomsku**: K. I. Placewski, Kriwaja ul., dom Pautowa № 23.



1870.



1882.



1896.

Towarzystwo Akcyjne Wyrobow Bawełnianych KAROLA SCHEIBLERA W ŁODZI.

Zakłady Towarzystwa obejmują:

4 przedalnie bawełny, 4 tkalnie wyrobów bawełnianych, bielnik, drukarnię barchanów, wykończalnię i wyrabiają:

przędzę wątkową	od Nr. 4—70
„ półosnowną	od Nr. 6—80
„ osnowną	od Nr. 6—80
„ kręconą (dwojoną)	od Nr. 6—80 w 2, 3, 4, nitki i więcej.

Wszelkie tkaniny bawełniane w stanie surowym i bielonym, towary farbowane i drukowane, jako to: żagnoty i podszewki różnokolorowe, flanele, materiały na bluzy, jęczardowe materiały na suknie, na kołdry i pokrowce meblowe, wzorzyste kretony na koszule męskie, towary fantazyjne, dwustronnie drukowane płócienka, barchany lekkie, barchany ciężkie zwyczajne i materiały na ubrania męskie.

SKŁADY GŁÓWNE:

w Łodzi, Piotrkowska Nr. 11, w Warszawie, Trębacka Nr. 4, w Moskiewie, ul. Warwarka, dom Towarzystwa „Jakor” w Charkowie, ul. Uniwersytecka, d. Paszczenkowa-Triapkina, w Rostowie n./D., ul. Bolszaja Sadowaja, Hotel „Europa” w Petersburgu, wewnątrz Gościnne dworu № 65. w Persyi, w Ispahanie.

PIERWSZORZĘDNY HOTEL „VICTORIA”

Tekla Nałęcz-Swaryczowska

była współwłaścicielką i przez siedem lat główną kierowniczką [pensjonatu przy ulicy Krakowskie Przedmieście № 5.

BIURO BANKOWE

Gazety Losowań

W WARSZAWIE

ulica Krak. - Przedm. 47/49

DOM WŁASNY.

Wynajmuje kasetki w opancerzonym
skarbcu stalowym**OD RUBLA MIESIĘCZNIE.**Załatwia wszelkie transakcje pieniężne
w kraju, cesarstwie i zagranicą,**NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH.****JAN TEODOROWICZ****BIURO KOMISOWO-HANDLOWE i TECHNICZNO-BUDOWLANE**
w LUBLINIE, Hotel Europejski.

Telefon Nr. 161.

Maszyny, narzędzia i wszelkie potrzeby rolnicze. Żelazo. Cement, wapno, cegła ogniotrwała. Blacha ocynkowana i cynkowa, tektura (papa) dachowa, dachówka. Posadzki drzewne i terrakotowe. Piece kaflowe i majolikowe. Koks, węgiel. Kupno i sprzedaż zboża. Nasiona. Nawozy sztuczne. Ocena nasion.

WŁASNE SKŁADY.

Wszelkiego rodzaju komisje.

Dział Meljoracji Rolnych: Gospodarstwa rybne. DRENOWANIE PÓL. Osuszanie i nawadnianie łąk. BADANIE i EKSPLOATACJA TORFÓW. Badanie geologiczne. Roboty ciesielskie wodne i faszynowe. Analizy. Porady ustne i piśmienne. Ekspertyzy, inspekcje i t. d.**Dział Techniczny:** Instalacje wszelkiego rodzaju fabryk: Krochmalni, Olejarni, Tartaków etc. Budynek gospodarskie, fabryczne i mieszkalne. KANALIZACJA. WODOCIĄGI. OGRZEWANIE i oświetlenie różnych systemów.**Badania, Projekty i Kosztorysy.**

Wszelkie roboty prowadzone są pod kierunkiem wykwalifikowanych, posiadających długoletnią praktykę specjalistów-inżynierów.

Dom bankowy W^m Landau

Senatorska 42 (Plac Resursy Kupieckiej)

podaje do wiadomości, że wynajmuje kasetki (Safes) w specjalnie zbudowanym opancerzonym skarbcu (Compound-Panzer).

Warunki najmu są następujące:

	półrocznie Rb.	6	rocznie Rb.	12
a.	"	7½	"	15
b.	"	10	"	20
c.	"	12½	"	25
d.	"	17½	"	35

◀ Numer telefonu w skarbcu 14-82. ▶

Samuel i Michał

BERGSON

w Warszawie, Łodzi i Tomaszowie.



HURTOWA SPRZEDAŻ

WĘGLA KAMIENNEGO I KOKSU

KANTOR GŁÓWNY:

Warszawa, Nowo-Zielna Nr. 50.

PIERWSZY W KRAJU ZAKŁAD

Artystycznej Inkrustacji i Mozaiki

Warszawa, Wspólna 47a, m. 3. Telefon 72-87.

Przyjmuje obstalunki z zakresu meblarstwa dekoracji ściennej i galeanteryi podług projektów własnych i dostarczonych.

Na składzie gotowe przedmioty ozdobione inkrustacją.

Zakład pod zarządem i kierunkiem NATALII BOBER

Dyplom uznania i Wielki złoty medal.

WYRÓB KRAJOWY Coriolit

niezawodne, najlepsze współczesne

Krycie dachównajtrwalsze, nieprzemakalne ogniotrwałe
Smółcowanie i malowanie wyłączone.

Kosztorysy, cenniki i próbki bezpłatnie.

Biuro Techniczne

Inż. STEFAN SZCZAWIŃSKI i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 2, telef. 179-09.

„Społeczeństwo“

Tygodnik polityczno-społeczny, naukowy i literacki.

W dziedzinie politycznej „SPOŁECZENSTWO“ reprezentuje idee wolnościowe, demokratyzacji form państwowych, swobód obywatelskich, samorządu narodowego.

W zakresie nauki, literatury i sztuki „SPOŁECZENSTWO“ jest wyrazem wolnej myśli i niezależnego badania.

W roku 1909 prenumeratorzy jako bezpłatny dodatek otrzymują:

J. WŁ. DAWIDA: INTELIGENCJA, WOLA I ZDOLNOŚĆ DO PRACY.

Warunki prenumeraty „Społeczeństwa“:

ROCZNIE w Warsz.	Rb. 7 kop. 60	Z przes.	Rb. 9
KWARTALNIE	Rb. 1 kop. 90		Rb. 2 k. 25.
MIESIĘCZNIE	kop. 65		k. 75.

„Społeczeństwo“ można prenumerować w Czesłochowie.

Adres Redakcji „SPOŁECZENSTWA“

WARSZAWA, ul. Żórawia № 29. Telefon № 116.67.

Administracja „Społeczeństwa“ przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma, oraz sprowadza na żądanie książki.

WYDAWNICTWA NAUKOWE

„SPOŁECZENSTWA“

U. Sinclair. „Trzęsawisko“. Wydanie kompletne w dwóch tomach, z portretem autora. Cena rb. 1 k. 50.

Ludwik Kulczycki. Narodowa Demokracja. Cena 20 kop.

Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji. przez L. Kulczyckiego. Cena 50 kop.

Kwestja rolna w programach partji rosyjskich a ruch wolnościowy w Rosji przez K. Zalewskiego. Cena 15 kop.

W państwie przyszłości, przez d-ra A. Pannekoeka. Cena 15 kop.

F. Lassale. Program robotniczy. Cena 10 kop.

St. Brzozowski. Ich rewizjonizm. Cena 10 kop.

Paulsen. Kant i jego nauka. Z 3-go wydania niemieckiego przełożył i wyjątkami z „Krytyki Czystego Rozumu“ i „Krytyki Praktycznego Rozumu“ uzupełnił J. Wł. Dawid

J. Wł. Dawid Zasób umysłowy dziecka. Przyczynek do psychologii doświadczalnej. Cena kop 50.

J. Wł. Dawid. O wykładzie psychologii jako nauki doświadczalnej. Cena kop 30.

Ribot O wyobraźni twórczej. Cena kop 25.

H. Höffding. Zasady etyki. Cena kop 25.

J. Szczawińska. Pensje żeńskie. Cena kop 15.

O. Bauer. Zagadnienie narodowości. Opracował M. Aleksandrowicz. Cena kop. 50.

J. Wł. Dawid. Mózg i dusza. Cena kop. 30.

W. Lexis. Podstawy Kultury Współczesnej 50 k.

C. Snyder. Obraz świata podług najnowszych badań przyrodniczych. Cena rb. 1 kop. 30.

Chochoł. Zbiór utworów satyrycznych wierszem i prozą. Cena kop. 30.

Wysyłać zamówienia do administracji „SPOŁECZENSTWA“.

Warszawa, Żórawia 29, telef. 116-67.

Nabywający wszystkie wydawnictwa zamiast rubli 9 płacą tylko rb. 6., z przes. rb. 7 kop. 50.

C. SNYDER.

OBRAZ ŚWIATA

na podstawie ostatnich badań przyrodniczych.

CENA RB. 1 KOP. 30.

U. SINCLAIR.

Trzęsawisko

Powleś z życia polskich emigrantów w Ameryce.

Cena rb. 1 kop. 50.

JAKO BEZPŁATNY DODATEK PRENUMERATORZY

„SPOŁECZENSTWA“ OTRZYMUJĄ DZIEŁO

J. WŁ. DAWIDA

INTELIGENCJA, WOLA

I ZDOLNOŚĆ DO PRACY

Z LICZNYMI RYSUNKAMI W TEKŚCIE

I NA ODDZIELNEJ TABLICY.

□□□

TREŚĆ: Trzy warunki powodzenia: umieć, chcieć i móż. Czem jest inteligencja? Metody badania inteligencji i oceniania zdolności człowieka. Rozwój inteligencji u jednostki i w ludzkości. Jak się kształci inteligencja? Pojęcie woli. Rozwój jej u dziecka i dorosłego. Jak się kształci wola? Wola słaba i silna, wola wahająca się, wola sprzeczna, upór. Praca umysłowa i fizyczna. Jak ją mierzymy? Krzywa pracy. Czynniki pracy: siła nerwowa, zmęczenie, wprawa. Odpoczynek i bezczynność. Przyczyny i odmiany lenistwa. Brak celu i brak nerwowej siły. Jak się zachowuje i kształci zdolność do pracy?

DOTAŁ WYSZŁO 14 ARKUSZY DRUKU.

SPOŁECZEŃSTWO

CECHY NASZEJ REAKCJI.

Utarty jest frazes, że po rewolucji następuje zawsze reakcja; są też i u nas ludzie, co powtarzają go i znajdują w nim pocieszenie. Frazes ten jednak, jak każdy ogólnik, nic nie tłumaczy i nie może dać odpowiedzi na pytanie, dlaczego współczesna reakcja w naszym społeczeństwie jest tak silna i dlaczego przybrała takie a nie inne formy?

Nie będę tu omawiał głównych przyczyn reakcji współczesnej, gdyż w przedmiocie tym pisałem już nie raz w „Społeczeństwie”,*) pominę również błędy taktyczne lewicy, które w swoim czasie wytykałem w różnych pismach; zatrzymam się natomiast specjalnie na cechach naszej współczesnej rodzimej reakcji (w społeczeństwie polskim, a nie w rządzie), na jej skutkach, oraz przypuszczalnym jej rozwoju i upadku.

Każdego uderzyć musi, że reakcja w naszym społeczeństwie obecnie jest nie tylko bardzo silna, ale prawie powszechna, że ma charakter w znacznym stopniu religijny, że wreszcie, jak dotychczas, jest pod względem ideowym jałową.

Nasza reakcja jest prawie powszechną to znaczy: że objęła nie tylko żywiły niezdecydowane, które dotychczas były bierne i stały zdala od ruchu wolnościowego albo chwilowo przyłączyły się do niego, lecz także znaczną część tych, które stanowiły jego

*) Patrz „Anarchizm we współczesnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji” oraz inne artykuły.

LUDZKOŚĆ USKRZYDLONA.

Zdarzają się w dziejach ludzkości momenty, kiedy nawet właściciele budek z wodą sodową zapominają o codziennych troskach, — utkwivszy w wylot ulicy wzrok znudzony, zdają się rozważać, jaką falą poniesie przyszłość — cały ogromny ród ludzki. Drobne ambicjki i małe geszefcięta przyziemnych człowiecząt z kwikiem i bekiem zatrwożenia po szparach i kątach się kryją, — bo spłoszyło ich, a sami nie wiedzą, czy piorun niszczący, czy dowcipnisia fajerwerk, czy też pierwsza luna nowego, przez przysięgłych gwiazdomistrzów nieprzewidzanego słońca.

Człowiek, złożony z korpusu, głowy, nóg i rąk, powleczony zwykłą ludzką skórą, smarzący w chustkę gdy ma katar, — a więc taki sam, jak ja, ty i on, — wzniósł się na brzegu Francji w powietrze, przefrunął morze i opadł cały i żywy na lądzie Angielskim.

Tego nie było jeszcze, stało się po raz pierwszy. Co to jest: zły piorun, niewinna rakietka czy dobroczynna jutrzyna nowej ery w dziejach ludzkości?

- Proszę o szklankę wody z sokiem malinowym.
- Z jakim sokiem?
- Malinowym, mówiłem, że malinowym.
- Tak, tak, — nie dosłyszałem, — przepraszam.

Kto przeglądał w ciągu ostatnich paru dni dzienniki zagraniczne, ten nie mógł nie dostrzedz, że zapomniały na krótką chwilę o wodzie sodowej, mającej gasić pragnienie publiki, że cień uskrzydłonego człowieka, zawieszzonego między niebem i morzem, spłoszył je na mgnienie.

Człowiek — kret, skrzętny gospodarz pojadający pędraki, — nagle uderzył orlemi skrzydły i z wytworną fantazją wzniósł się pod obłoki.

Stało się to najdziwniejsze, o czym marzył Leonardo, gdy stary już niedołężny, kupował na targu za ostatnie centymy ptactwo, szedł na wzgórek zamiejski, puszczał je na wolność i żując chleb suchy, bezzębnemi szczękami, śledził ich lot, dopóki mu się

duszę. Istotnie reakcja przedostała się do klasy robotniczej i zdobyła w niej silną pozycję. Faktu tego nie można i nie należy ukrywać; niepodobna też go negować. Stosunkowo znaczne powodzenie t. z. kierunku chrześcijańsko-socjalnego wśród proletariatu jest najlepszym jego dowodem.

Pod tym np. względem istnieje dość znaczna różnica między reakcją w społeczeństwie rosyjskim a naszym. W Rosji w kołach czysto robotniczych ujawniła się ona znacznie słabiej niż w Królestwie. Wprawdzie tu i tam partie socjalistyczne straciły w stopniu bardzo znacznym wpływ wśród mas; u nas jednak porażka ich jest większa niż w Rosji. Proletariat rosyjski, w znacznym stopniu jest rozczarowany do partii, z którymi miał stosunki; jego niezadowolone ujawnia się w nienawiści, niesłusznej zresztą, chociaż psychologicznie zrozumiałej, do inteligencji lewicowej, w tendencjach machajowskich, bardzo szkodliwych niezawodnie; pomimo tego jednak nie widzimy aby stronnictwa konserwatywne, albo kierunki reakcyjno-religijne zdołały nietylko już wytworzyć wśród niego silną organizację, jak u nas, lecz choćby tylko zdobyć pewien wpływ znaczny.

Przyczyną większej reakcji wśród proletariatu polskiego niż rosyjskiego jest fakt niewątpliwy silniejszego wyczerpania się naszego proletariatu w porównaniu z rosyjskim, przez częstsze i dłuższe strajki i wogóle przez walkę więcej natężoną i męczącą. Natomiast w sferach inteligencji lewicowej i kół sympatyzujących z ruchem wolnościowym — reakcja w Rosji jest równie silną jak i u nas. Zaznaczyłem wyżej, że nasza reakcja ma charakter wybitnie religijny. Tak

Podobno, gdy tak niedawno, że mógłby żyć jeszcze naoczny zdarzenia tego świadek, — pierwszy parowóz, idealnie niezdatny, ruszył po szynach, ciągnąc śmieszne wagony pierwszej kolei, — dzienniki odmówiły tej ładnej zabawce wszelkiego znaczenia.

Podobno gdy nadeszła wieść o cudach chloroformu, — orzekł pewien profesor sceptycznie:

— Wierzę, że można uśpić chorego przed operacją, wierzę, że uśpiony nie będzie czuł bólu, ale nie wierzę, by się potem miał obudzić znowu.

Podobno, gdy Joachim Piernik, były klucznik więzienny, dziś emeryt, przeczytał w „Słowie”, pożyconem mu przez leśniczego, — że prezesem ministrów w Paryżu został socjalista, — powiedział:

— Za dwa lata połowę Paryża wezmą Niemcy, drugą połowę Anglicy, trzecią połowę weźmie Rosja, a czwartą — Japonja. I będzie koniec z francuzami.

Joachim Piernik, były klucznik więzienny, przez lat trzydzieści dwa zamykał ludzi na klucz; stąd wniosek, że po wiek wieków ludzie dzielić się będą na tych, którzy są zamykani i tych, którzy na klucz zamykają.

— Trzydzieści dwa lata, panie kochany, — to wiek. I pokazuje resztki siwych włosów na łysej czasce...

Kiedy za wykradzione z kradzieży pieniądze urządzono wreszcie w Warszawie tramwaje elektryczne, dorożkarze chcieli je zniszczyć, nadstawiając zadki dorożek.

Tramwaje elektryczne poodbijały zadki kilkunastu dorożkom i płyną jak łodzie nowożytnie, europejskie, zdziwione prawie, że się w Warszawie znajdują...

Człowiek który ma skrzydła i steruje nimi — to taki sam nonsens, jak telegraf bez drutu, jak wogóle każdy telegraf; jak telefon, mikroskop, teleskop, strejk, konstytucja, walka z gruźlicą, — chyba, chyba — że można będzie fabrykę aeroplanów zbudować, albo dostać reprezentację na Rosję i rozpowszechnić ich stare, wyszłe z użycia, droższe modele...

I. Korczak.

jest istotnie: duchowieństwo katolickie, w ostatnich latach, zdobyło silny wpływ w różnych kołach naszego społeczeństwa. Fakt ten jest dziwny napozór dlatego, że właściwie mówiąc podczas rewolucji nie prowadzono nie tylko żadnej walki z religią, ale nawet i z duchowieństwem, zrozumiałym stał się on dopiero wtedy, gdy przypominamy sobie, że demokracja narodowa, jeszcze w czasach przedrewolucyjnych, chcąc zdobyć wpływ na włóścian i na sfery konserwatywne naszego społeczeństwa, weszła w sojusz z klerem i stale wzmacniała w masach przywiązanie do katolicyzmu i do kościoła. Wojujący nacjonalizm występował więc w sojuszu z duchowieństwem. Z drugiej strony nasza rodzima reakcja nie zdobyła się na żadną ideologię; zaczęła więc z najzacofańszej dzielnicy naszej—z Poznańskiego kolportować idee chrześcijańsko-socjalne.

Religijny charakter naszej reakcji powinien być przestrogą i wskazówką na przyszłość dla lewicy, że nie należy pojmować zbyt jednostronnie znanego aforyzmu: religia jest sprawą prywatną. Oczywiście stronnictwa lewicowe nie mogą i nie powinny spraw religijnych traktować w ten sposób jak polityczne i ekonomiczne, t. j. nie mogą dążyć do regulowania ich za pomocą ustaw obowiązujących; mogą i powinny jednak oddziaływać na masy w duchu budzenia ich krytycyzmu wobec tradycyjnych wierzeń, celem zupełnego ich duchowego wyzwolenia. Otóż w tym kierunku nasze stronnictwa lewicowe albo nic nie robiły, albo zajmowały stanowisko błędne bo obojętne wobec spraw kościelno-religijnych (dowodem tego są niektóre popularne broszury).

Jako trzecią cechę naszej reakcji wymieniłem jej jałowość ideową. Nie jednego z czytelników mogło to zadziwić dlatego, że często utożsamia się reakcję z zastojem umysłowym. Otóż pogląd taki jest błędny. Historia przeczy mu na każdym kroku. W czasie reakcji we Francji, podczas restauracji np. powstały doniosłe kierunki umysłowo-społeczne i teorie socjologiczne pod wpływem rozważania wypadków wielkiej rewolucji i krytyki jej niektórych jednostronnych kierunków. Socjalizm utopijny był reakcją przeciwko zbyt wyłącznemu zajmowaniu się zagadnieniami czysto politycznymi.

Historycy francuscy, z czasów restauracji, podając analizie przebieg Rewolucji francuskiej i krytyce jego ideologię, badając inne momenty dziejowe — doszukiwali się podścieliska klasowego w przebiegu zjawisk społecznych. U nas po upadku powstania 1831 i 1863 r. powstały nowe kierunki umysłowe. Przykładów takich możnaby przytoczyć więcej. Proudhon zaznacza słusznie w jednej ze swoich prac, że w epoce reakcji świadomość różnych warstw społecznych wzbogaca się przez zdobywanie nowych praw.

Otóż u nas dotychczas przynajmniej, w ciągu lat trzech z górą, nasza reakcja rodzima nic nie stworzyła i na ogół nie przyczyniła się prawie do tego, aby w sposób poważny i metodyczny poddano różne, panujące dotychczas teorie krytyce i wszechstronnej ocenie. Dotychczas jeszcze, społeczeństwo w różnych swoich odłamach nie wniknęło głębiej w zagadnienia związane z ostatnimi wypadkami.

I pod tym względem gorzej jest u nas niż w Rosji. Tam, nawet w obozie lewicy, już nie pojedyncze jednostki tylko, ale szerokie koła działaczy mają odwagę śmiało prawdzie zajrzeć w oczy i poddać wszystkie teorie i całą akcję poprzednią krytyce. U nas niestety tego nie widzimy. Ogromna większość nie czuje potrzeby przedsięwzięcia takiej „rewizji” i sądzi, że lepiej jest nadrabiać miną i pocieszać się, że po rewolucji musi być reakcja. Co więcej wypadki osta-

tnie nie spowodowały prawie żadnych zmian w poglądach programowo-taktycznych rozmaitych frakcji lewicy tych nawet, które najwięcej musiały się zawiesić.

Dlaczego tak jest u nas? Na pytanie to trudno jest dać zadawalającą odpowiedź. Nie pierwszy to i zapewne niestety nie ostatni raz powierzchownie patrzymy na wypadki nie starając się wniknąć głębiej w ich treść i znaczenie...

Skutkiem całego szeregu przyczyn, o których dla braku miejsca, nie mogę się tu rozwodzić, w epoce porażki inteligencja nasza znajdowała się w warunkach nie sprzyjających wyrobieniu w sobie równowagi umysłowej i nawyknień do naukowego, ścisłego rozważania spraw polityczno-społecznych. Pierwiastki uczuciowo romantyczne i religijno-mistyczne zakorzeniły się zbyt silnie w umysłowości naszej, aby mogły prędko zniknąć i utrudniały społeczeństwu wyrobienie w sobie krytycyzmu.

Reakcja panująca obecnie w społeczeństwie naszym zapewne nie prędko zniknie. Siłę jej stanowi organizacja i rozbicie obozu przeciwnego. Reakcja rozporządza znacznymi środkami materialnymi i ma potężnego sprzymierzeńca w ciemnocie.

Siła obecnej reakcji wykazuje dowodnie jak słaby był dorobek umysłowy naszego społeczeństwa w dobie największego rozkwitu ruchu wolnościowego, jak powierzchownie nowe prądy umysłowe i społeczno-polityczne oddziaływały na ogół...

Chcąc zwalczać naszą rodzimą reakcję należy przede wszystkim organizować się, tworzyć instytucje kulturalne i gospodarcze, nie lekceważyć najskromniejszych z pośród nich, jest to praca ciężka, obliczona na lata, ale niezbędna i płodna; następnie należy poprowadzić szeroką i systematyczną pracę oświatowo-kształcącą nie tylko na wsi i w miastach wśród ludu i robotników, ale także wśród naszej inteligencji, której poziom umysłowy na ogół nie jest wysoki, zwłaszcza w zakresie społeczno-politycznym. Działalność oświatowo-kształcącą powinna być przeniknięta duchem prawdziwie filozoficznym — naukowym. Same wiadomości faktycznych, bez metody, nie wiele przynieść mogą korzyści.

Słowem trzeba zaczynać pracę na wszystkich polach od początku, gruntowną, a nie błyskotliwą.

Dopiero po usunięciu tej atmosfery reakcyjnej w naszym społeczeństwie, albo chociażby po jej zmodyfikowaniu częściowym — można będzie pomyśleć o szerszej akcji społeczno-politycznej, obliczonej na osiągnięcie rozległych reform.

Dziś przede wszystkim trzeba nam kultury i światła. Nie oznacza to oczywiście obojętności w stosunku do spraw społeczno-politycznych w szerokim znaczeniu tego słowa. Przeciwnie sprawy te powinny ciągle nas zajmować, być przedmiotem jaknajszerszej dyskusji. Powinniśmy wiedzieć jak mamy się zachować wobec rozmaitych ewentualności. Ale nie należy się łudzić, że dziś albo jutro nastąpi jakaś katastrofa, która z gruntu zmieni obecną sytuację; nie należy przypuszczać, że można w najbliższym czasie zrealizować szerokie plany reformatorskie w dziedzinie społeczno-politycznej. Dziś można się tylko przygotować do tego, aby w momencie odpowiednim, przy okolicznościach sprzyjających wyzyskać należycie sytuację i nie popełniać starych błędów.

Ciężkie warunki, w jakich się znajduje wogóle całe społeczeństwo, w szczególności zaś klasa robotnicza nie powinny mącić naszego sądu o rzeczach i zasłaniać nam rzeczywistości.

Pomimo wszystkich okropności bieżącej chwili, pomimo całej reakcji w społeczeństwie i rządzie, nie możemy nie stwierdzić, że wyłom w starym gmachu stosunków społeczno-politycznych jest silny, że bądź co bądź pewne nie duże zdobycze pozytywne osią-

*) W przedmiocie tym napisałem w № 2 „Panteonu” artykuł p. t. „Socjalizm wobec religii.”

gnięto, że wreszcie jeżeli ruch wolnościowy jest bardzo osłabiony, to i jego wrogowie nie są w położeniu godnym zazdrości, że zwycięstwo jakie osiągnęli dostało się im po nadzwyczajnych wysiłkach, i że porządek jaki zbudowali nie osiągnął bynajmniej równowagi. Należy trzeźwo patrzeć na rzeczy, ale też nie należy rozpaczać.
Ludwik Kulczycki.

O NĘDZY I BOGACTWIE KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Zmiana ustroju państwowego, a przede wszystkim potrzeba wyszukiwania nowych źródeł dochodów dla skarbu znajdującego się rok rocznie w deficycie—zniewoliły rząd do podjęcia całego szeregu prac statystycznych smutnie oświetlających ukryte dotychczas dziedziny naszego życia gospodarczego.

Do rządowego nowego projektu podatku od dochodu dołączona została obszerna praca ujmująca w cyfrach wszelkie dochody zarówno instytucji jak i osób prywatnych po nad 1000 rubli, to jest po nad normę uznaną przez rząd jako „Exisztenz-minimum”.

Pomimo celowego założenia, aby wykazać możliwie dużo dochodów i tem większy stworzyć przypływ podatków dla skarbu,—cyfry te przedstawiają okropny obraz nędzy społecznej.—W olbrzymim dziś 180 miljonowym państwie Rosyjskim jest zaledwie 404.703 osób zarówno prawnych jak i fizycznych, których dochód przekracza sumę 1000 rubli rocznie—reszta, t. j. więcej niż 179 i pół miliona pędzi żywot w nędzy lub niżej niezbędnej dziś stopy życiowej.

W przededniu wystawy częstochowskiej, która ma zobrazować stan naszego życia gospodarczego, nie od rzeczy będzie wybrać dane dotyczące się Królestwa aby na podłożu tych smutnych cyfr uprzytomnić sobie, w jakich ciężkich warunkach ekonomicznych a zatem i społecznych musi walczyć o rozwój nasze rolnictwo i nasz przemysł.

Tablice rządowe dzielą wszelkie dochody zarówno z ziemi, z handlu, przemysłu, od nieruchomości jak i w zawodach tak zwanych wyzwolonych na 7 grup, a mianowicie—do I grupy zaliczają dochody roczne sięgające mniej więcej

1000 rubli	w 2-jej	dochody od 1000 do 1000
	w 3-jej	od 2000 do 5000
	w 4-jej	od 5000 do 10000
	w 5-jej	od 10.000 do 20.000
	w 6-jej	od 20.000 do 50.000

i wreszcie 7-a grupa obejmuje dochody powyżej 50.000 rubli.

Przypatrmy się przede wszystkim dochodowości z ziemi. Według obliczeń ministerjalnych z ziemi czerpie dochody w Królestwie powyżej 1.000 rubli 9.898 osób— a ogólna suma ich dochodu wynosi 48.522.906 rubli rocznie.

Blżej określają różnorodność dochodu zestawienia w grupach.

w I grupie (1.000 rbl.)	znajdujemy 4.949 osób z dochodem 24.261.453 rb.
w II grupie (od 1 tys. do 2 t.)	1.741 osób z dochodem 2.545.917 rb.
„ w III grupie (od 2 do 5 tys.)	2.025 osób z dochodem 6.159.357 rb.
„ w IV grupie (od 5 do 10 tys.)	757 osób z dochodem 5.206.001 rb.
„ w V grupie (od 10 do 20 tys.)	245 osób z dochodem 3.755.139 rb.
„ w VI grupie (od 20 do 50 tys.)	124 osób z dochodem 3.674.169 rb.
„ w VII (wyżej 50 tys.)	22 osób z dochodem 2.720.870 rb.

Według ostatnich danych statystycznych w Królestwie na roli pracuje i z niej żyje około 8 milionów osób i wśród tej masy widzimy zaledwie 9,898 bogaczy którzy mogą opędzić wszystkie swoje potrzeby. A w tej liczbie 9,898 nie dorachujemy się i tysiąca istotnych magnatów którzy mają powyżej 5 tysięcy.

Z tych cyfr bije przede wszystkim straszna nędba naszego ludu roboczego i tu odnajdujemy przyczynę i tej wielkiej ciemnoty i licznej emigracji i szeregu zabójstw, podpalań!

Ale przyjrzyjmy się następnemu źródłu dochodów. Są to dochody z nieruchomości. Powyżej tysiąca rubli odnajdujemy 13,646 osób z ogólną cyfrą 75,154,360 rubli.

Według grup przedstawia się podział w następujący sposób.

w I (1 tys. rubli)	7523 osób z doch. 37.577.180
„ II od 1—2 tys.	2572 „ „ 3.683.081
„ III „ 2—5 tys.	2594 „ „ 8.376.523
„ IV „ 5—10 tys.	1537 „ „ 10.811.524
„ V „ 10—20 tys.	624 „ „ 8.374.560
„ VI „ 20—50 tys.	176 „ „ 4.928.523
„ VII wyżej 50 tys.	20 „ „ 1.432.969

Dochód z nieruchomości w stosunku do ogólnej sumy i do ilości osób jest w Królestwie znacznie wyższy niż z ziemi. Jest to stosunek wprost odmienny niż w całym państwie rosyjskim, gdzie ziemia daje posiadaczom ogółem 286 milionów rubli rocznie (ponad tysiąc rubli) nieruchomości zaś tylko 209 milionów. Tłomaczy się to u nas większą gęstością zabudowania i znaczniejszą ilością miast.

Wreszcie trzecią grupę dochodów daje przemysł i handel.

W tej grupie powyżej 1000 posiada dochód 17.020 osób na ogólną sumę 254.655.175 rubli. Według poszczególnych grup—dochód ten dzieli się w następujący sposób:

W I grupie (1000 rb.)	8510 osób z dochodem 65.488.656
„ II „ od 1 do 2 t.	3702 „ „ 5.595.072
„ III „ od 2 do 5 t.	3088 „ „ 10.204.296
„ IV „ od 5 do 10 t.	968 „ „ 6.853.245
„ V „ od 10 do 20 t.	404 „ „ 5.754.786
„ VI „ od 20 do 50 t.	223 „ „ 6.953.240
„ VII wyżej 50	125 „ „ 30.125.987

W tej grupie odnajdujemy istotnych „krezusów” Królestwa gdyż 125 jednostek korzysta z dochodu 30.125.987. Winniśmy jednak nie zapominać że mowa tu nie o poszczególnych osobach lecz i o instytucjach, gdyż ministerjum uwzględnia w rachubie jednocześnie osoby fizyczne jak i prawne.

Jeżeli teraz zreasumujemy wszystkie kategorie dochodów— a mianowicie:

z ziemi	9.898 osób z dochod. 48.522.906 rb.
z nieruchom.	13.646 „ „ 75.154.360
z handl i przem.	17.020 „ „ 130.977.912 „

to otrzymujemy 40.554 osoby z dochod. 254.655.178 rb.

W statystyce nie wyłączone zostały specjalnie dla Królestwa źródła dochodów z kapitału i z zawodów wyzwolonych. Podane są jedynie w ogólnych cyfrach, ze względu na trudność obliczenia w stosunku do terytorjum, dla całego terytorjum. Z cyfr tych dowiadujemy się, że dochodu od kapitałów mieszkańcy Rosji posiadają 239 milionów rubli co stanowi 13,9% ogółu dochodów zaś dochodu z zawodów wyzwolonych 342 miliony rubli co stanowi 19,9%.

Jeżeli przyjmujemy stosunek procentowy dochodów od kapitału i z zawodów wyzwolonych w Królestwie Polskiem nieco wyższy 35% gdy w Rosji (19,9% + 13,9% = 33,8%) to otrzymujemy, że w całym Królestwie Polskiem jest zaledwie 61 tysięcy osób i instytucji z dochodem powyżej 1000 rubli— a suma ogólna ich dochodu wynosi około 385 milionów rubli rocznie.

Jest 61 tysięcy osób w całym Królestwie które mają zapewniony znośny lub dobry byt — reszta 11-to miljonowa rzesza nie może zapewnić sobie minimum egzystencji.

W takich warunkach nielicznego dobrobytu a wielkiej nędzy społecznej powstaje Wystawa w Częstochowie.

Wyniki jej oceniać musimy przez pryzmat tych cyfr. Sąsiednie Prusy na 11 milionów mieszkańców mogą się pochwalić 360 tysiącami z dochodem wyżej 1000 rubli — tam wystawa może sześćkroć wspinać się wypaść nie licząc wielkiej korzystnej pomocy państwa.—My tworzymy wszystko tylko własnymi siłami.

J. Dmochowski.

WYSTAWA i CHAŁUPNICTWO.

Są sprawy, o których milczeć nie można. Należy ciągle o nich przypominać ogółowi, wskazywać na brak inicjatywy i przedsiębiorczości z jego strony, i wreszcie przez porównanie z różnymi krajami ilustrować nicość naszej roboty.

Do takich kwestji należy sprawa chałupnictwa. Poruszamy ją ponownie na tem miejscu nie dlatego, że dał się znów słyszeć wystrzał steroryzowanego pracownika, lecz z tego prostego powodu, że żadne sprawy nie rozwiązują się same przez się i wymagają ciągle interwencji ze strony uspołecznionego ogółu.

Chałupnictwo w formie współczesnej jest wytworem kapitalizmu i w dobie jego panowania rozwinęło się w wysokim stopniu. Pracownia domowa jest „jakby filją nowoczesnej fabryki.” Nie znaczy to jednak, że ta formacja ekonomiczna jest niezbędna dla rozwoju przemysłu wielkiego i rozwijać się musi na równi z produkcją kapitalistyczną. Przeciwnie, w miarę rozwoju wytwórczości nowoczesnej i w miarę doskonalenia środków technicznych pole dla zastosowania pracy domowej stopniowo się zwęża i maleje. Praca maszyny usuwa pracę człowieka. Masowa produkcja przy pomocy najnowszych środków technicznych zdobywa coraz szersze rynki i ogranicza wytwórczość domową, która, będąc prowadzona przy pomocy prymitywnych środków, coraz ciężiej walczyć musi o możliwość zbytu swoich towarów.

Co wielki przemysł zdobywa nakładem kapitałów, przemysł domowy osiąga wyzyskiem pracy ludzkiej.

Chałupnik chcąc współzawodniczyć z wielkim przedsiębiorcą zmuszony jest coraz bezwzględniej stosować Sweating system, skazując swoich pracowników na głodową płacę i wielogodzinny dzień roboczy.

Oдноśna literatura ekonomiczna wszędzie notuje (już dziś w sposób szablonowy) jednakowe stopnie wyzysku. Nie ulega obecnie najmniejszej wątpliwości, że zarówno w Anglii, jak i w Szwajcarii, w Niemczech, jak i u nas, jedyną podstawą istnienia chałupnictwa jest nadmierna eksploatacja siły ludzkiej.

W chałupnictwie nie można skonstatować tych zmian w systemie pracy, które zachodzą w przemyśle wielkim. Ani zmiany warunków życia, ani regulacja pracy, dokonywana przez organizacje robotnicze i prawodawstwo społeczne,—nie wywierają żadnego wpływu na bieg pracy domowej. Chałupnictwo odlane zostało w jakieś wieczne formy, zastygło w nich, i tylko burzenie podstaw jego istnienia może usunąć przysłowiony Sweating system.

Organizacja pracowników chałupniczych, walcząca o skrócenie dnia roboczego i podniesienie płacy godzić by mogła w podstawy wytwórczości domowej. Lecz ani u nas, ani gdzieindziej, organizacja taka jest niemożliwa ze względu na fakt nadzwyczajnego rozproszenia elementu chałupniczego, co staje się jedyną

i w dodatku nie dającą się obejść przeszkodą.

Pozostają normy prawne, mogące regulować pracę w chałupnictwie. W krajach, gdzie prawodawstwo ochronne pod naporem związków robotniczych rozwija się stopniowo i zdobywa wpływ na życie fabryczne—prawo dociera już do pracowni chałupniczej.

Niedawno w angielskiej Izbie gmin złożono projekt ministerjalny, ustanawiający minimum płacy zarówno dla robotników fabrycznych, jak i pracowników domowych. Projekt ten (zresztą ściśle wzorowany na podobnym prawie, zastosowanym w Australji) stanie się niejako wstępem do planowanej akcji społecznej, mającej na celu wyłączną walkę z chałupnictwem. Należy tu zaznaczyć, że prawa tego rodzaju są owocem wieloletniej pracy, zabiegów i usiłowań ze strony organizacji specjalnych, które oddziaływały na opinię kraju i przy pomocy rozlicznych sposobów budziły sumienie społeczne. W Anglii działalność taką (oprócz organizacji robotniczych) prowadzi „Anti Sweating League”, w Ameryce „Ligi nabywców,” w Niemczech i Francji „Towarzystwa Reformy społecznej”. U nas zaś kwestja chałupnictwa wskutek specjalnych okoliczności powierzona została do rozwiązania sile brutalnej. Stosuje się względem przedsiębiorców terror ekonomiczny. Ludzie stosujący go są jednk także bezsilni, jak robotnicy angielscy, którzy niegdyś burzyli maszyny, pragnąc tą drogą przeszkodzić rugowaniu pracy ludzkiej przez maszynę. Dziś jasnym jest, że za pomocą aktów gwałtu spraw ekonomicznych rozwiązywać nie można, potrzebna zaś jest planowa i uporczywa akcja ogólna.

Ze względu na zaogniony stan naszych stosunków w chałupnictwie,—wszystko co sprzyja zaznajomieniu ogółu ze stosunkami w tej dziedzinie produkcji zasługuje na specjalną uwagę.

Za jeden z najskuteczniejszych ku temu środków uznano na Zachodzie ekspozycję towarów chałupniczych. Ekspozycje takie odbywały się w Genewie, w Paryżu, Berlinie, Stokholmie, Londynie. Pisaliśmy już o nich w swoim czasie, dziś zaś godzi się przypomnieć o tem z okazji wystawy przemysłowo rolniczej w Częstochowie, która przedstawi produkty przemysłu polskiego. W przeciwstawieniu do tego—wystawa chałupnicza uwydatnia sposób wytwarzania towarów przemysłu domowego. Wystawa pierwsza wzbudza zainteresowanie sprawą przemysłu polskiego, wystawa druga — zainteresowanie sprawą pracy i bytu pracowników domowych.

Ani rozprawy teoretyczne, ani bezpośrednio materiały otrzymywane drogą ankiet, nie dają tak jaskrawego obrazu — jak ekspozycja towarów chałupniczych. Różni wystawę taką od innych wystaw jedynie to, że na etykietach miast firmy lub ceny towarów figuruje ilość godzin, jaką zużyto na wyprodukowanie danego artykułu i wysokość płacy, jaką za ową ilość godzin otrzymali pracownicy.

Widz w Częstochowie podziwiać będzie misternie odrobioną bluzkę, kapelus, obuwie, widz w Paryżu podziwiał warunki pracy, w jakich wyprodukowano przedmioty konfekcji damskiej i dziecięcej. Etykiety przyklejone do towarów ilustrowały pracę i tak silnie oddziaływały na widza, że zmuszały go do mimowolnych okrzyków zgrozy i oburzenia. Wytworzenie np. kaftanika dziecinnego pochłania 8¹/₂ godzin pracy, za które pracownica otrzymuje 22 kop., czyli 2¹/₂ kop. za godzinę. W Częstochowie damy podziwiać będą tiulowe wyroby i szczyć się niemi, w Paryżu damy podziwiałały stopień wyzysku pracownicy chałupniczej. Za tiulową np. sukienkę dziecinną, ozdobioną kunsztownym haftem, niezmiernie delikatnej roboty, przedsiębiorca płaci 4¹/₂ kop. (od tuzina 50 k.)

Okrzyki zgrozy i oburzenia świadczą o budzącem się sumieniu społecznem. Oto nam w tej chwili

(Dalszy ciąg str. 371).

NESTLE A

MACZKA MLECZNA

Od przeszło 40-tu lat uznana przez największe powagi lekarskie świata jako najodpowiedniejszy pokarm dla niemowląt oraz osób dorosłych chorych na żołądek.



HERMAN MEYER

WARSZAWA,
ulica Hr. Berga № 2.

WĘGIEL, ŻELAZO, CEMENT, ANTRACYT, METALE, OLEJE, SMARY, FARBY CYNKOWE, BENZYNA, TERPENTYNA, KRYOLIT GRENLANDZKI, MAKA I T. D. POMPY „MAMUT”, WAGI AUTOMATYCZNE, SAMOCHODY „FIAT” I T. D.

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE
RUSSKIEJ MANUFAKTURY FILCÓW
I KAPELUSZY
W WARSZAWIE, CZERNIAKOWSKA 8.

Towarz. Akcyjne

FABRYKI TABACZNEJ

„J. J. SZRAMEWSKI”

w Grodnie.

POLECAMY

prawdziwym znawcom i amatorom wyborowych papierosów następujące gatunki:

„ORJENT” 100 szt. 1 rub., 25 szt. 25 kop., 10 szt. 10 kop.
 „SMYRNA” } 100 szt. 25 szt. 10 szt. 5 szt.
 „DUBEC № 1” } 60 k. 15 k. 6 k. 3 k.
 „№ 3” }

Najnowsze specjalne gatunki:

„DOBRE” 25 szt. 15 szt. 5 szt.
 10 k. 6 k. 2 k.
 „ZŁOTA RĄCZKA” } 25 szt. 15 szt. 10 szt. 5 szt.
 „ŚWIĄT” } 10 k. 6 k. 4 k. 2 k.
 „№ 1” } format długi 10 szt. 4 kop.
 „FLORA” }

„DOBRE”, „KABINET”, „TURECKIE” 10 szt. 3 kop.
 „ROLA” }
 „HULAJ DUSZO” } 1/10 20 szt. 5 kop.

ŻARÓWKA WOLFRAMOWA D-ra JUSTA

70% oszczędność prądu.

Okres palenia około 1,000 godz. bez widocznej straty wydajności światła.

Jasne i przyjemne dla oka białe światło.

I wal na świecę normalną.

Nieczuła na wstrząśnienia może być stosowana zarówno do prądu stałego jak i zmiennego.

Siła świetlna w świecach normalnych.

2 — 80	woltów dla	różnej ilości	świec normalnych.
80 — 135	" "	25, 32, 40, 50 i 100	" "
136 — 175	" "	40, 50 i 100	" "
176 — 250	" "	50 i 100	" "

Bez zwykłej ceny dostarczamy ŻARÓWKI WOLFRAMOWE „D-ra JUSTA”, palące się w każdym położeniu dla każdego napięcia prądu i każdej ilości świec normalnych.

Dostawa szybka.

ODPRZEDAWCY OTRZYMUJĄ ZNIŻKĘ.

Cenniki bezpłatne.

Zjednoczone Towarzystwo Akcyjne Żarówek i Elektryczności

Oddział żarówek wolframowych UJPESZT 4 pod Budapesztem.

Przedstawiciel Inż. STEFAN SZCZAWIŃSKI i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 2, telefon 179-09.

MACZKA SAVOYE

jest najlepszym pokarmem dla dzieci, rekonwalescentów i starców.
Poniżej podajemy opinię o maczce GŁÓWNEGO LEKARZA
Domu WYCHOWAWCZEGO do NACZELNEGO LEKARZA Szpitala
Dzieciątka Jezus.

Do. Jaśnie Wielmożnego Doktora Naczelnego
Szpitala Dzieciątka Jezus.

W odpowiedzi na żądanie Pańskie, wyrażone w dopisku na prośbie reprezentanta maczki Savoye i po porozumieniu się z ordynatorami Domu Podrządków, mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana, że podając niemowlętom przez czas dłuższy maczkę „Aliment Savoye“ przyszlismy do wniosku, że przeważnie dzieci przyjmują ją chętnie i z widocznym pożytkiem. Dowodem tego: przyrost wagi i dobre znoszenie maczki przez przewód pokarmowy.

Warszawa, 26./IV 1909.

(podpisał) L. ANDERS.

ZGODNE Z ORYGINAŁEM.

Warszawa, dnla 14 Maja 1909 r.

Naczelnny lekarz Szpitala D-ka Jezus Rzeczywisty Radca Stanu
KARWOWSKI.

Posiadamy również pochlebne zaświadczenia o maczce Savoye W.W.P.P. Naczelnnych lekarzy i Ordynatorów Szpitali i Doktorów w Warszawie: Dr. B. Korybut Daszkiewicz, Dr. Wł. Dobrzyńskiego, Dr. Józefa Goldbauma, Dr. Ignacego Grundzacha, Dr. Stefana Janczewskiego, Dr. St. Kamińskiego, Dr. Stanisława Klejna, Dr. Jul. Kramsztyka, Dr. Tadeusza Kurelli, Dr. Alfonsa Malinowskiego, Dr. A. Sikorskiego, Dr. Antoniego Tuchendlera, Dr. J. Wołyńskiego.

COMPAGNIE FRANCO-ITALIENNE, PARIS, 2 et 4 PLACE des VOSGES.

Stad Główny: Ludwik Spiess i Syn, Warszawa-Lódź.

Sprzedaż: we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

ZAKŁADY CEGIELNIANE

I FABRYKA DACHÓWEK

„B. SCHNEIDER”

W JELONKACH PODJ WARSZAWĄ.

ZARZĄD: UL. CHŁODNA № 32, W WARSZAWIE.

TELEFON № 9-97.

Dom Bankowy

PILAWITZ, WILCZYŃSKI i S-ka

Warszawa. Erywańska № 2. Telefon 5-51.

B. SZCZAWIŃSKI i S^{KA}

(WŁAŚCICIEL BOGUMIŁ SZCZAWIŃSKI)

HURTOWY SKŁAD

TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

□ REPREZENTACYE FABRYK □

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

EGZYSTUJE OD R. 1901.

PRZYBORY FOTOGRAFICZNE

M. ELLENBAND

WARSZAWA

9. Królewska 9. • • • • • Telefon № 34-29.

właśnie chodzić powinno. Godzi się więc jeszcze raz rzucić myśl zorganizowania u nas podobnej wystawy towarów. Dodatnie działanie takich lekcji społecznych jest niewątpliwe, nam zaś ono jest jeszcze w większym stopniu potrzebne, niż na Zachodzie.

Któż z nas nie wie czym są nasze sfery w modzie przodujące, kto nie wie jak trudno tej kategorii nabywców dbać nie tylko o cenę i gatunek towaru, lecz również i o warunki, w jakich ów towar produkuje je i sprzedaje. Sfery te, żyjące w atmosferze wielkocystylowej pustki są zbyt tępe by reagować mogły na warunki bytu pracowników fabrycznych, lub chałupniczych.

Spożywca współczesny jest już o tyle zdeprawowany, że przestał być normalnie wrażliwym na zjawiska tego rodzaju i niemiłe są one jego sercu zazwyczaj z tej racji, że tchną „prozą życiową“, poddaszem i nędzą. Jedynie niezwykle silne podniety mogą zaniepokoić sumienie tych ludzi i zmusić ich do zwrócenia uwagi na stosunki otaczające.

Do takich podniet należałaby zapewne wystawa żyjących pracowników i pracownic chałupniczych. Wskazując im bezpośrednio palcem na te szeregi wykoszlawionych istnień ludzkich, objaśniając im, jak cycerone na wystawie, byt i sposoby życia tych niewolników kapitału, ich troski i pragnienia — można dopiero osiągnąć cel zamierzony t. j. *zmusić do poznania* ich „osobliwych rodaków“.

Do pewnego stopnia ekspozycja towarów chałupniczych czyni zadość temu żądaniu,

Należy więc ze wszech miar dążyć ku temu i posilkować się wszystkimi środkami, które umożliwią zrealizowanie zadania.

Należy przeto o tem mówić aż do skutku...

Henryk Lukrec.

DWIE MIARY.

(KÓŁKA ROLNICZE IM. STASZICA).

O Centralnem Towarzystwie rolniczem bardzo dużo się mówi i pisze.—Nic w tem dziwnego, Towarzystwo Centralne rolnicze ma za sobą tradycję, ma w swem gronie całe zastępy ludzi zestosunkowanych z sobą. ma zdolnych fachowców, ma dość duże środki materialne, jest ruchliwe, bierze udział w wystawach, pokazach i samo urządza setki odczytów i kursów fachowych, posiada do 700 kółek prowincjonalnych, na wystawie Częstochowskiej wystąpi tak, że trzeba będzie przyznać „iż znać pana po cholewach“.

Z tych wszystkich przyczyn o Towarzystwie Centralnem dużo się mówi, dużo pisze i darzy uznaniem jego działalność fachową, społeczną i kulturalno-oświatową.

Słusznem jest, że prasa życzliwie pisze o działalności tej instytucji i skwapliwie notuje to wszystko co świadczy o żywotności tej instytucji.

Słusznem jest, że wszędzie tam, gdzie wieś jest ciemna jeszcze, zupełnie nieświadomiona, dziedzie pragną zapoczątkować w niej robotę zbiorową, zachęca jej mieszkańców do założenia Kółka rolniczego filji Tow. Centralnego Rolniczego.

Słusznem jest, że w tej pracy pomaga mu proboszcz i nauczyciel i sklepikarz miejscowy i jakiś bardziej oświecony już rzemieślnik wioskowy i ofi-cjalista dworski.

Towarzystwo Centralne rolnicze działalność swą ma ułatwioną, bo działa w atmosferze sympatycznie dla niego nastrojonego ogółu. Jest więc w tem szczę-

śliwem położeniu, że nie potrzebuje marnować czasu, sił i energii na zwalczanie przeszkód stawianych mu przez swoich.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z drugim Towarzystwem rolniczem, do którego należy drobiazg małorolny i garść inteligentów z różnych stanów wie-rzących z Kasproviczem, że „zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele iskra skryta“.

„Staszicowców“, choć mają oni za cel swojej działalności pokrewne z Towarzystwem Centralnem żądania, ekonomiczno-rolne, społeczno-kulturalne, nikt taką życzliwością nie otacza.

Czyżby na nią nie zasługiwali? Bynajmniej, w Kółkach włościańskich im. Staszica koncentruje się światlejsze włościaństwo, poziom umysłowy wielu członków tych Kółek, jest tak wysoki, że budzi podziw w inteligencji z wykształceniem szkolnem a nawet uniwersyteckiem.—Poczucie obywatelskich i społecznych obowiązków ciężące na ludzie jest też w tej grupie żywe i głębokie.—Potrzeby umysłowe i kulturalne większe, etyczny poziom wyższy, wyrobienie organizacyjne jak na nasze stosunki dość duże.—Po-zatem, jest w tej grupie świadomość, co w danej chwili czynić ma lud polski aby nietylko jemu ale i całemu narodowi lepiej było.

„Staszicowcy“, to jednak nie ideolodzy chłopscy, ale ludzie czynu. Rozumieją oni, że bez oświaty, bez poprawy materialnego bytu i bez udoskonalenia moralnego w masach chłopskich nie będzie lepiej. Uczą się więc sami a potem zdobytą wiedzą dzielą się z ciemniejszymi od siebie. Są to tępiciele ciemnoty i zabobonów z niej biorących swój początek, są to wiejscy kulturnicy w całym znaczeniu tego słowa.

Oni pilnują, aby przy Kółku powstała zasobna biblioteczka, aby Czytelnictwo się krzewiło, aby ludzie czytali stale gazety i rady w nich podawane w czyn wcielali, oni tępią analfabetyzm i popierają samouctwo. Są to praktyczni gospodarze, którzy dążą do podnoszenia produkcji rolnej w całej wsi, sprwadzają dla użytku zbiorowego nawozy sztuczne, nasiona ulepszone, maszyny udoskonalone, zakładają maślarnie spółkowe, hodowlę rasowego bydła, czuwają nad budownictwem wsi przez zakładanie straży ogniowych, rugując słomę przez dachówki i studnie antyhygieniczne drewniane przez cementowane, doświadczeniem swoim nabytem z wysiłkiem dzielą się z ogółem rolników, bo spisują je i posyłają do red. tygodnika społeczno-rolniczego „Zarania“, które jest organem Kółek. Są między rolnikami skupionemi w Kółkach tacy, których obejścia gospodarskie i cały sposób gospodarowania może być stawiany na wzór.

Zaradność tych ludzi jest wielka, Zarząd bowiem w Tow. Kółek im. Staszica jest „sługą sług“, niczego swym członkom nie narzuca, wykonywa jedynie ich polecenia, pomaga im bardzo niewiele, same więc Kółka autonomicznie się rządzą i radzą sobie już wcale dobrze.

Zakładają sklepy, puszczejają w ruch maślarnie, prowadzą robotę kulturalno-oświatową a wszystko to czynią przy minimalnej pomocy Zarządu Głównego.

Zdarza się często tak, że to, co Zarząd Warszawski uchwali jako propozycję dla Kółek, Kółka prowincjonalne na swych zebraniach już postanowiły i przysyłają jako wniosek.

Robota etyczna jest w Kółkach prowadzona w formie zwalczania alkoholizmu, rozpusty, kradzieży i tępienia pieniactwa.

Ponieważ „Staszicowcy“ wiedzą już, że znosi się jedynie to, co się zastępuje, więc też odwieczne zamiłowanie do karczemnych przyjemności rugują za pomocą szlachetnych rozrywek takich jak: śpiew chórny, muzyka, deklamacja, pogadanki zbiorowe, przedstawienia amatorskie i żywe obrazy.

Pieniactwo tępią za pomocą sądów polubownych a kradzież sama jakoś ginie, skoro dobrobyt i oświata w wiosce zagości.

Ponieważ życie kulturalno umysłowe, bujną falą toczy się w wielu kółkach im. Staszica, więc marzeniem każdego z nich jest, „Dom Ludowy”. Do- tąd ma go zaledwie jedno Kółko we wsi Kocice w Pułtuskim a kilka innych gromadzi na ten cel środki. Za przygodny dom ludowy służą lokale Kółek, szopy od cegielni i t. p.

Czytelnictwo, jest bardzo rozpowszechnione wśród tego odłamu ludu. Na książki nie tylko fachowo rol- nicze ale i ogólno-kształcące wydaje się tu stosun- kowo dość dużo pieniędzy. Wydatek na książkę, jest uważany za równie potrzebny jak wydatek na odzie- nie i pożywienie.

„Ruchome biblioteczki“ urządzone przez Komisje bibliotek ruchomych przy Tow. Kultury Polskiej, zo- stały powitane z wielką radością przez członków Kół- łek prowincjonalnych i zamówienia posypały się szybko,

Na ruch umysłowy Kółek, wpływa i to, że między członkami są byli Pszczeliniacy, byli posłowie do pierwszej Dumy, działacze ludowi pracujący wśród ludu od lat wielu i Krzeszynianki. Są między nimi ludzie, obdarzeni talentem poetyckim jak p.p. Ma- teusz Manterys, Paweł Wasilewski (byli posłowie), Janek Pszczeliniak i Konrad Szałowski. Są zdolni dziennikarze jak p.p. Tomasz Nocznicki, Teofil Kur- czak, Marja Biniakówna, Wojciech Chmielecki, Janek Pszczeliniak, i Stanisław Warda. Niektórzy z wyżej wymienionych jak np. p.p. Mateusz Manterys, Tomasz Nocznicki, Teofil Kurczak, Marja Biniakówna są do- bremi, nieraz porywającymi mówcami. Z tego widać, że w włościańskich Kółkach rolniczych im. Staszica jest skupiona inteligencja chłopska z Królestwa w du- żej mierze. Pragnie ona poprawiać swój byt pod względem ekonomicznym, rolniczym, kulturalno-oświa- towym, pragnie brać udział coraz szerszy w sprawach ogólnie narodowych i przygotowuje się do tego, przez naukę i pracę zbiorową na terenie Kółek.

Zdawać by się mogło, że takie ludowe Towar- zystwo powinno by się spotkać z wielką sympatją ogółu i z życzliwą zachętą w takim stopniu przynaj- mniej jak to się ma z Tow. Centralnem, że jest ina- czej przekonają się Sz. Czytelnicy z artykułu o Kół- kach Staszicowskich napisanego niedawno dla „Za- rania” przez p. Tomasza Nocznickiego prezesa tegoż Tow., gospodarza małorolnego z gub. warszawskiej.

Od siebie dodaję jeszcze, że pomimo tych prze- szkód jakie Kółka im. Staszica mają do zwalczania coraz więcej ludzi z pośród „żywej inteligencji“, przysuwa się do ich roboty a ilość Kółek stale wzra- sta pomimo, że zdarza się iż członkowie kółek są osobiście przez biskupów proszeni, aby z tej organi- zacji wystąpili. Zakłęcia księży sformułowane w ser- decznych słówkach: „Mój kochany zrób to dla mnie,“ nie skutkują, anatemy ciskane z ambon nie robią już wrażenia. Widocznie lud upodobał sobie te swoje Kółka Rolnicze, w których sam gospodarzem się czuje i postanowił sobie trwać przy nich aż do zwy- cięstwa, w które wierzy.

St. Poraj.

„DUMA O HETMANIE”.

Żeby też jedna pierś była skrojona nie podług miary krawca, lecz Fidjasza...

I niema wokrag człowieka—posagu, człowieka któryby każdym czynem domagał się piedestału i mar- murowej chwały wieki trwającej, na olbrzymach nawet pęknięcie serca znać—więc kiedy myśl i dusza tęsknią do wielkości i mocy, muszą iść w przeszłość.

Przeszłość to skarbnica potęgi. Wprawdzie ci zamierzchli ludzie z pomników zapewne u współcze- snych także byli powodem przeciw sobie skarg i za- rzutów, wprawdzie stojąc dziś w starej zbrojowni i pa- trząc na olbrzymie blachy, hełmy i pancerze, nie pa- miętamy ile miękkich szat kładziono pod twardość tych blach stalowych, ile było w ich potędze pozoru. Nie pamiętamy i nie potrzebna byłaby taka pamięć złośliwa, wdzierająca się pod pancerze, bo czy nie wszystko jedno jakim było to, co tak czy inaczej musiało spróchnieć, ważne jest tylko to co pozostało, i co pozostało w wielkości swojej nietknięte.

Zapewne wielkość nie umarła, istnieje, może jest wokół nas i ocieramy się o nią w tłumie łokciami, gniewni, że nam zawadza, nie podejrzewając że my spróchniejemy, a ona wstanie, trwać będzie i podziw budzić, wtedy kiedy się stanie wspomnieniem, zapewne, ale kiedy szukamy obrazu dla wielkich i potężnych dum i walk, jakie nam się w duszy marzą, idziemy w przeszłość i słusznie idziemy.

Tam się toczyły wielkie duchów świętych wojny święte, tam znajdowały mocarny wyraz te same święte widma olbrzymie, które nam dzisiaj każą tęsknić do wielkości i mocy, do czynów świat odradzających, przybliżających Królestwo Boże, tam wreszcie ginie wszystko, co zbędne, dodatkowe, zostaje tylko co wieczne i główne.

A nasza przeszłość, — ona stworzyła nasze dziś, ona powołała do życia wszystkie nasze małe radości i wielkie cierpienia, ona była widownią zmagania się potężnych życiowych sił, duchów, mocy wielkiej peł- nych, a my tych mocy pogrobowce dziś karmimy się zawodami przemijających zwycięstw i goryczą wie- cznych klęsk.

Więc ku tej przeszłości idzie myśl. Idzie często i pyta, „czemu życie w życia chwili z taką pychą roz- trwonili,“ i szuka tych duchów, przez które „szła Pol- ska w górę,“ obudza przed sobą widma życia i śmierci toczących bój o naród i jego duszę, marzy nową przeszłość, może odbiegającą od t. zw. ściśle histo- rycznej, na niewzruszonych dokumentalnych badaniach opartej, może odbiegającej, ale niemniej „prawdzi- wej“, jedynie prawdziwej, bo odtworzonej na zasadzie wyraźnego pokrewieństwa wielkich duchów z dziś i z owej przeszłości.

Tak ujęta przeszłość staje się symbolem, środ- kiem, za którego pomocą wypowiada swoją myśl i tę- sknotę ten wiecznie pokutujący i tęskniący duch wpa- trzony w przyszłość, w tęczy sen o słonecznej przy- szłości, ten który zarówno we wcieleniach z przed lat i setek lat, jak w swojej dzisiejszej postaci patrzy ciągle tam, gdzie przed jego tęskniąciami oczyma już się rozpala jeszcze dla innych, tych z dolin, niewi- dzialna zorza wielkiego południa przyszłości.

Więc kiedy Słowacki pisze króla-Ducha, albo Samuela Zborowskiego, kiedy Wyspiański wywołuje cienie Bolesława Śmiałego i Świętego Stanisława, lub Mickiewicza—Proroka, kiedy Żeromski pisze Dumę o Hetmanie,—znajdziemy w ich obrazach tę dziwną przeszłość, pełną wielkości i mocy, tę przeszłość— symbol, przeszłość—marmur, w którym oni kują nie- śmiertelne, często Laokonowe posągi swoich marzeń o zorzy słonecznego jutra.

I przyznać trzeba, że bogaty tam znajdują mater- jał, że łatwo natrafiają tam na chwile, w których się życiu zapalało jak błyskawica, uderzało jak piorun, w których ludzie—mocarze stawali przeciw sobie w walce zwarci, a z tej walki miały wziąć przyczynę niepoliczone i ogromne rzeczy, a w tej walce ważyły się najgłębsze zadania życia.

Szła Polska i przekładała swoją drogę życiową jakimś dziwnym torem, nie tak jak szli sąsiedzi, jakiejś samoistnej drogi szukała, nie mieściła się w żadnych formach i granicach, przelewała się przez brzegi.

I stawała przez to często nad przepaścią sama, była jako ten okręt ginący, jako łódź bez steru z połamanymi żaglami, i jakich tam jeszcze nie znaleźli dla niej porównań Skarga czy Orzechowski, czy ktokolwiek z tych nadejście rychłego końca wieszczących czarnych proroków XVI wieku.

A obok słowa miotających jak żagwie, byli tacy którym się czynów młoty marzyły, a ci pragnęli okręt ratować; nową Polskę wystawić.

A jak to uczynić? Śladem sąsiedzkim iść, szlakiem utartym, drogą pewną, żelazną prawicą w jedno zgodzić, ładną i mocną uczynić budowę, nie żeby każdy szedł na swoje bezdroże i w one naród włókił.

I myśl taka przychodziła wciąż, przychodziła i zwyciężała i odnosiła porażki, kładła swoją rękę ciężką na krnąbrnych karkach szlacheckich, niczem katońskim ważyła się nad nimi zaświecić, mocowała się, a one karki z ręki się wymykały, rozbiegały, żeby uderzać buntem i rokoszem, o złotej wolności bając, wszystko psuć, niweczyć.

Kto z nich był prawy, a kto przez zło zawiedzion, czy można dzisiaj po latach sądzić, kiedy obaj zarówno już tylko we śnie wspomnień mającą, kiedy obaj zarówno przegrali najwyższą gry swojej stawkę i spór już ucichnąć musiał. Nie woła już dziś Samuel na sąd Boży Zamoyskiego, nie sądy im i nie szumnych frazesów rozprawy, sen w grobach płoszą.

Ale kiedyś żyli, ale kiedyś żywa pomiędzy nimi toczyła się walka i nie zgodą z niej wyjście było, a zwycięstwem. A no rozbiło się i przeszło.

A dlaczego tak?

Obaj byli rycerze dzielni, obaj mieli ducha niezłomną moc i miłości wielkiej światło wiodło ich przez życiowe bezdroża.

A o nim zapomnieli...

Hetman miał w sobie moc olbrzymią, siłę, co go w rząd najmocniejszych stawiała, nie lękał się śmierci i życia się nie lękał, śmierć precz odganiał, a życie brał za grzbiet i pod swoje stopy hetmańskie zginał. Wiódł i wiódł do zwycięstw, o zbudowaniu owego bytu marzył i marzyć wolno mu było, bowiem była w nim moc twórcy.

Obsiedli go, jak szakale, gryząc tę jego siłę i szarpiąc, obsiedli go ci wszyscy samopas chodzący, których na pozór tylko i na krótko w jedną budowę złączyć można było i każdy szarpał w swoją stronę. I toczyła się walka pomiędzy hetmanem i szlachtą.

A o nich zapomnieli.

I w ten rozgwar walki pomiędzy hetmanem i szlachtą naraz się wdiera głos trzeci, głos nieoczekiwany, nieznany, lekceważony. Wdiera się i tak huczy męką krwawą, taką krzywdą niepoliczoną, że się hetmańskie serce, jak wosk kruszy i mięknie, a szlacheckie twarze trwogą zbladły.

Głos trzeci i czyn trzeci. Jeżeli to czynem nazwać można. Zemsta, zbrodnia, krzywda długo cierpiana, tłumiona, obudzona oto i mściwa.

Puste i ciche turnieje wasze, ty, Hetmanie wielki i ty, szlachto niesforna. Walczcie ze sobą jeśli wola, zmagajcie się,—kto z was ostatecznie zwyciężca, to wszystko jedno. Co „nieprzyjacieli ich to nasz przyjaciel sojusznik zemsty naszej.“ Bo „ich sprawa—to sprawa nie nasza.“

I wdarł się ten głos siły i ten czyn zbrodniczy, pomiędzy walczących, jak krwawe i trupie krzywdy i śmierci technienie. Klinem wszedł, rozdzielił, wyparł, zmiążdżył.

Próżno się ty Hetmanie silisz Polskę nową dźwignąć na podobieństwo potężnych narodów sąsiedzkich, i próżno się ty szlachto polska, swoje złote swobody spierasz, a o stworzeniu niesłychanej Rzpltej marzysz, bo oto zginać wam przyjdzie „od zegadeł”...

Hetman zginał, bohaterstwem zaświecił w oczy uciekającej szlachcie, zwycięskiemu wrogowi, wiekom.

A budowa się jego w niwecz rozsypała, i w niwecz upadły szlacheckie wolności zaszczyty. Tylko w godziny wspomnień idzie do nich myśl i chodzi z podziwem truchlejąca patrząc w te olbrzymy w te wielkie jakieś puszczańskie dęby, koronami kędzierzawymi niebios sięgające, obchodzi je ze czcią i podziwem. Tak wyrastali mocarze i padli, czy że na bagnie wyrosli? czy że trzęsawisko krzywdy człowieczej pod ich olbrzymiami pniami się załamało?

Idzie myśl często i pyta, a najbardziej pyta wówczas kiedy się jej duszno nazbyt już stanie wśród tego dzisiejszego dnia, wśród własnych swoich małych i karłowatych spraw, idzie i wielkości tam szuka. Ale i tam smutno.

Zapewne Słowackiego śladem poszedł Żeromski wywoływać cienie Hetmana, Samuela, Batorego,—opowiadać „wielkie duchów świętych wojny święte,” ale tym wojnom dodał tło własne, tym duchom dodał tło życia. Na widownię, prócz tamtych znajomych już mocarzy, wystąpił mocarz nowy, brutalny i mściwy, uwalany krwią i gnojem, wstał z legowiska, odgiął przygięty grzbiet, i krzywdy swoje wypominał.

Wypominki to długie, bolesne. Żeromski uczynił je poraz pierwszy. A przez to nabrała głębi i cała ta walka przeszłości, nabrała głębi i stała się pełniejsza, a przez to patrząc na te bohaterskie widma wywołane z przeszłości, na te półboskie postacie twórcieli życia, którym się jednak życie z rąk wymknęło, mamy prawo, możność mamy przedewszystkim karmić temi obrazami swój głód wielkości i czynu

I wyrывa się dusza ku widmom. Patrzy na ich przejście, patrzy na te ostre kamienie wśród drogi o które się potknąć miała noga mocarza, patrzy i tęskni.

Tęskni dusza do takiej wielkości, że przed nią ustąpić musiałyby wszystkie siły wrogie. Condotier i hetman, warchoł szlachecki i obozowy ciur, wszyscy oni na ową wielkość się złożyli, jak ognie rozpalili się krwawą łuną znacząc to niebo przeszłości, a z tych ognisk i dymów nieznanie i niewiadome wyrasta widmo tej właśnie mocy, której próżno dookoła siebie szukamy, po którą w przeszłość szliśmy.

Słychać ją w stuku podków hetmańskiego rumaka i słychać ją nawet tam gdzie zdałoby się dla łez i dla rozpaczony tylko miejsce, stoi ona pomiędzy rabowanymi namiotami, pośród resztek ginącego rycerstwa, przegląda się w klinkach ich szabel i w ostrzach zegadeł motłochu.

I marzą się jeszcze więksi, niezłomniejsi, bardziej mocarni bohaterowie niż tamci, tacy, którzyby złym głosem nocy posłuchu nie dawali, nie zachwiali się w drodze ni razu, umieli nietylko chcieć ale i budować oną Polskę nową, w czyn wcielać nietylko to co się hetmanowi marzyło, ale i coś więcej jeszcze, na fundamentach postawić tę nową budowę takich, w którychby krzywdy nie było.

A rozmaite rzeczy wielkie stadem widm przed oczyma lecą.

A te wszystkie widma olbrzymie jasne i ponure, zorzą i krwią rubinowe, w słońce idące, w bajoro i nawóz zdeptane—wszystkie je Żeromski wywołał i przed oczyma postawił. Patrzcie—Oto zwierają się te widma ze sobą, walczą...

„Powiedz sępie!

Czy was na wiatrach pałac błyskawica rzuciła w takie nic i takie strzępie?...
Czyście się bili o państwo księżycy?...

I jakież trzeba mocy, żeby jako te widma nie upaść, ale życie tworzyć!

W. Makowski.

„BLADY KOŃ“.

Filozofja, religja, sztuka — jednym słowem, ideologia społeczeństw jest odbiciem tych stosunków społecznych, pod wpływem których rozwijały się i rozwijają.

To nie znaczy bynajmniej, że naprz., w dziedzinie literatury pięknej każda powieść jest miarodajną pod tym względem. Takimi bywają tylko utwory prawdziwie artystyczne, gdyż te właśnie są bezpośrednim odzwierciedleniem duszy autora, która zawsze jest wytworem otoczenia, gdyż w tych autor najściślej oddaje te stosunki, na tle których odbywa się akcja, przedstawiona w danym utworze.

Do utworów prawdziwie artystycznych, jak ze względu na formę, tak też i na treść, pełną siły, szczerości, i prawdziwości psychologicznej, bezwarunkowo może być zaliczona, ciesząca się dziś szeroką popularnością w Rosji, powieść A. Ropszyna „Błady Koń“.

Autor — znany działacz społeczny, jeden z kierowników najbardziej ważnych i ryzykownych wystąpień bojowych, utalentowany publicysta z obozu epigonów narodnictwa (partji s-r.). Jak łatwo zauważyć z powieści, należy do ludzi, żywo interesujących się literaturą, sztuką, oraz zagadnieniami z dziedziny etyki i filozofii.

Wskutek tego widocznie odczuł on potrzebę zabrania głosu w kwestji, która przykuwa do siebie dziś uwagę szerokich kół inteligencji, odtworzenia w powieści swych uczuć i bogatych wrażeń z okresu swej intensywnej działalności. Jak powinien żyć człowiek: czy się ma kierować pewnymi zasadami moralnymi, czy też, nie rachując się z niemi, czynić to, co mu się w każdej chwili, w każdym poszczególnym wypadku podoba. Oto, co prawdopodobnie interesowało Ropszyna, gdy pisał swą powieść.

Jako działacz społeczny, jako członek partji, autor bierze treść swej powieści z życia terorystów rosyjskich, w szeregach których walczył niezmordowanie w ciągu lat 7.

Jako natura szczerą, subtelną, nie zawahał się on przedstawić nie tylko wzniosłe, lecz i ujemne strony duszy tych bohaterów, z którymi wspólna walka związała go nierozdzielnie węzły gorącego a głębokiego uczucia, nie zawahał się odsłonić ten stan zamieszania, jaki istnieje obecnie w jego partji, której sprawę i dotąd stawia nad wszystko.

W „Bładym Koniu“ nie znajdujemy jednak autobiografji lub życiorysów, lecz natomiast kombinację cech charakterystycznych rozmaitych osób.

Treść powieści następująca. Do dużego miasta rosyjskiego przyjeżdża grupa terorystów, składająca się z 5 osób, w celu dokonania zamachu na gubernatora: Żorż jest naczelnikiem drużyny bojowej i kierownikiem zamachu; Erna — przygotowuje materiały wybuchowe; Wania, Teodor, Henryk mają dokonać zamachu i w tym celu, przebrani za dorożkarzy, śledzą gubernatora. Zamach dwukrotnie nie udaje się, przyczem podczas drugiej próby Teodor ginie w nierównej walce ze ścigającymi go przedstawicielami porządku, położywszy jednak trupem kilkunastu z pośród nich. Następuje trzeci zamach. Wania zabija gubernatora, poczem, schwytny, zostaje oddany pod sąd i z jego wyroku powieszony.

Obok działalności bojowej autor maluje nam życie osobiste bohaterów swej powieści. Żorż kiedyś był mężem Erny; obecnie zaś kocha Helenę — żonę oficera, którą przed laty spotkał raz gdzieś na brzegu morza w nader uroczym otoczeniu. Mąż jej, jak mówi, stoi mu na drodze do szczęścia, wyprowadza więc go do parku i zabija. Lecz ta zbrodnia zniechęca go i do Heleny i do walki, i do życia. I oto po długiej walce wewnętrznej, powiada: „gdy gwiazdy zabłysną na nie-

bie, a na ziemię spadnie noc jesienna, wtedy ja wyrzeknę ostatnie słowo: „mam rewolwer przy sobie“.

Z pośród bohaterów powieści pierwszorzędą rolę odgrywają Wania i Żorż.

Pierwszy sądzi, że w życiu należy się ściśle trzymać zasad moralnych.

„Tylko ten może się przyczynić do odrodzenia ludzkości — powiada — kto jest z Chrystusem“, „kto zna Boga“. Lecz droga do odrodzenia jest ciernistą: prowadzi ona przez walkę krwawą: „należy zabijać — mówi Wania — aby prędzej nastąpił czas, w którym ludzie nie będą się wzajem zabijali“... „A gdy kto nie posiada siły, aby w taki sposób żyć miłością, musi umrzeć w imię miłości“. I Wania umiera, szczęśliwy, że może to uczynić, że może „oddać duszę swą za braci swych“.

Żorż, przeciwnie, nie uznaje żadnych zasad moralnych. „Ja chcę — mówi on — to dla mnie najwyższe prawo. „Cóżby warte było me życie bez walki, bez radosnej świadomości, że prawa świata dla mnie nie istnieją“.

I dalej; „ja nie chcę być niewolnikiem, ja nie chcę, aby istniała niewola“, lecz ja „nie wierzę w socjalizm“, nie wierzę w propagandę, agitację; ja wierzę tylko w czyn — w zabójstwo. I oto „rzeknę słowo i przedemną staje koń błady, a na nim błady jeździec, który wszędy niesie śmierć“.

„Co prawda — mówi — nasza walka prowadzi do zatracenia pojęcia dobra i zła, lecz cóż począć!“

Żorż czuje się bohaterem, stojącym wysoko ponad tłumem, czuje pogardę dla tłumy, dla tych ludzi — mrówek, którzy są pochłonięci sprawami powszedniemi. Jest on indywidualistą, nie rachującym się z interesami drugich indywidualiów. On nie liczy się też z dyscypliną partyjną, z pogardą i szyderstwem traktuje przedstawiciela centralnego komitetu i jego dyrektywy. Żorż sprzeniewierza się swym poglądom i w dziedzinie uczuć osobistych. Powiada, że najwyższą stawia tę kobietę, która się nikomu całkiem nie oddaje, lecz tylko rozdaje swą miłość. Gdy jednak Helena nie chce dla niego opuścić męża, zabija go.

Po przeczytaniu powieści czytelnik mimowoli przychodzi do wniosku, że walka terorystyczna prowadzi terorystów na drogę bezwzględego indywidualizmu, wynikiem którego z jednej strony — zabójstwo dla zabójstwa, z drugiej szukanie wyjścia w religji, w wierze w Boga; że partja s-r., która tę walkę prowadzi, przeżywa dziś bardzo ciężki kryzys.

Wniosek taki jest tembardziej nieunikniony, że stanowisko autora odznacza się nadzwyczajnym obiektywizmem.

I cóż na to krytyka?

Artykuły, poświęcone dotąd tej powieści przez marksistów nie stoją na wysokości zadania. Toż samo i krytyka, wychodząca z obozu partyjnych towarzyszy Ropszyna. Lecz ta ostatnia jest nader charakterystyczna. Coprawda i Pomorcew i Szyszko zarzucają Ropszynowi brak realizmu. Jednak właśnie pod wrażeniem jego utworu pan Pomorcew stara się dowieść w swym artykule, że walkę terorystyczną należy rozpatrywać nietylko z punktu widzenia celowości, lecz, że należy też zwrócić uwagę na stronę moralną; tylko ten — powiada — jest prawdziwym bohaterem — terorystą, kto potrafił znaleźć usprawiedliwienie popełnianych przezeń zabójstw.

Szyszko zaś rozpatruje terór z punktu widzenia celowości, a co do bohaterów powieści Ropszyna, to sądzi, że tragizm ich tkwi w tem, iż zamiary, ich są szersze od hartu duszy, niezbędnego do ich wykonania.

Niestety właśnie w tem tkwi realizm Ropszyna, zamiary bowiem inteligencji burżuazyjnej w chwili obecnej nie tylko w powieści, lecz i w życiu przewyższają jej hart duchowy; pozostała w niej ofiarność

i śmiałość, lecz brak w niej stanowczości, silne przeczuwanie, brak tej jednolitości duchowej, jaką się odznaczali bojownicy końca lat 70 i początku 80.

Jest to wynik długoletniego rozwoju dziejowego. Kierunek społeczno-polityczny, którego do dziś z wielkimi zmianami trzymają się teroryści rosyjscy, powstał w czasach, gdy społeczeństwo rosyjskie było bardzo mało zróżniczkowanym, powstał jako nadbudowa ideologiczna nad w znacznej mierze dziewiczym jeszcze układem ekonomiczno-społecznym Rosji. Inteligencja rosyjska rzuciła się wtedy w wir walki nie w imię interesów poszczególnych klas, lecz w imię interesów całego narodu.

Wtedy, gdy subiektywnie walczyła w imię socjalizmu, obiektywnie była jej walka walką o wyzwolenie kraju z pęt niewoli nawpół feodalnej, o zdobycie warunków, dogodnych dla rozwoju ustroju kapitalistycznego, tego samego ustroju, którego byli nieugiętymi wrogami. Wskutek tego już wtedy w ideologii postępowej części społeczeństwa rosyjskiego silnie się zaznaczały tendencje indywidualistyczne. Indywidualizm jednak ówczesny na skutek niezróżniczkowania społeczeństwa rosyjskiego, oraz możliwego dzięki temu wpływu przeniesionej z Zachodu do Rosji idei socjalistycznej, jako odpowiadającej potrzebom tego społeczeństwa ze względu na jej rewolucyjność, posiadał specyficzny charakter. Dzieła indywidualistów ówczesnych były przesiąknięte uznaniem interesów społecznych.

Zadanie, jakie Ławrow wskazywał krytycznie myślącym jednostkom i Michajłowski swym bohaterom, było to współdziałanie postępowi, którego ostatecznym wynikiem miał być ustrój, gwarantujący każdej jednostce rozwój wszystkich jej sił fizycznych i duchowych. Podobny prąd znajduje swe odbicie w literaturze w l. l. 90-ych. Danka ze „Staruchy Izergil“ Gorkiego, który, aby zbawić swój naród, wyrwa płonące swe serce z piersi i oświeca niem drogę, prowadząc naród przez las.

Lecz oto kapitalizm czyni w Rosji coraz szybsze postępy; ludność różniczkuje się; wre zacięta walka klasowa.

Społeczeństwo burżuazyjne, nie skruszywszy jeszcze kajdanów feodalnych, wchodzi już nie w okres socjalizmu, jak to narodnicy przewidywali, lecz w okres rozkładu wewnętrznego, w okres walki wszystkich przeciwko wszystkim.

Następują ciężkie czasy dla inteligencji. Czuje się ona niezdolną do kombinowania nadal interesów jednostki a społeczeństwa, do syntezy woli a konieczności. Szybko szerzy się pesymizm; następuje okres Garszyna i Nadsona. Antagonizmy w społeczeństwie wciąż się zaostrzają, walka wewnętrzna wciąż silniej szarpie duszę inteligenta. W początku 20-tego stulecia zwraca się ku idealizmowi, a zatem szuka w religii wyjścia ze swego ciężkiego położenia. Ukazują się dzieła Bułhakowa, Miereżkowskiego. Z drugiej znów strony bezwzględny indywidualizm, całkiem ignorujący interes społeczne, rwie wszystkie stawiane mu tamy i szerzy się szybko wśród burżuazji i inteligencji; wyrazem czego „Sanin“ Arcybaszewa. Okres porwołucyjny, okres szalejącej reakcji i jednocześnie likwidacji przeżytków feudalnych, szczególnie mu sprzyja.

Oba prądy powyższe przedostają się i do sfer najbardziej demokratycznych, gdzie znajdują najdogodniejsze warunki wśród spadkobierców narodnictwa.

Tam w środowisku nader słabo zróżniczkowanym, hołdującem zasadom idealistycznym, posługującym się środkami walki, potęgującym indywidualizm—rozbrat, zamieszanie, idealizm, mistycyzm znajdują nader dogodny podkład dla swego rozwoju. W uczuciach i poglądach nawet tak dzielnych jednostek, jak Miszczenko—Wnorowski, Dora Brylżant, nie znajdujemy tej jednolitości, którą cechowała bojowników da-

wnej „Narodnej Woli“. Będąc zawsze gotowi umrzeć dla sprawy wolności, ubolewają oni nad tem, że muszą nieść śmierć innym, „choćby wrogom“, nie czują w sobie ani sił, żyć po dokonaniu zabójstwa.

Zdrada Tatarowa, afera Azjewa silnie zgęszczają atmosferę i przyczyniają się do rozpanoszenia się nieufności, pesymizmu, rozpacz.

Właśnie „Błady Koń“—to objaw przeczuwania, chwiejności, idealizmu, to krzyk rozpacz, to pieśń łabędzia zamierającej epoki, ludzi, którzy, pod wpływem zmieniających się warunków, ustępują z areny dziejowej.

Znamiennem jest, iż najbardziej jednolitą postacią w powieści owej jest Teodor-robotnik; lecz zbłąkany w świecie upiórów idzie w ich ślady.

Arenę dziejową zajmuje dziś nowy bohater—masa. Dzięki nowym warunkom bytu, dzięki tej walce, którą prowadzić, w jej łonie właśnie zostanie znów stworzoną synteza interesów jednostki i społeczeństwa, do niej przyszłość należy, ona zdobędzie warunki, w których każda jednostka będzie w stanie rozwinąć wszystkie swe siły fizyczne i duchowe.

K. Zalewski.

LISTY Z FRANCJI.

BRIAND.

Od dni kilku na czele rządu francuskiego stoi Briand. Jeżeli Clémenceau opuszcza władzę pozostawiając po sobie pamięć ministra o silnej pięści, rodzaj Gallifeta cywilnego, przezywanego niekiedy tygrysem, to następcą jego jest rasowy lis, polityk układny i przebiegły, machiawel chytry, komedjant wyrafinowany i sprytny.

Clémenceau nerwowy, wrażliwy, fantastyk, nie miał temperamentu dyktatora ani przebiegłości dyplomaty, a jedynie imponował swą szeroką inteligencją i smagał swem nielitościwym szyderstwem, to też z przeciwnikami walczył otwarcie, nie urządzał na nich zasadzek ani też nie skłonny był do kompromisów.

Judaszowska przeszłość Briand'a pozwala nam z góry przewidzieć jaką będzie jego taktyka względem dawnych i terażniejszych przyjaciół. Niewątpliwie próbować on będzie względem klasy pracującej systemu Waldeck-Rousseau i Milleranda, polegającego na demoralizowaniu jej przy pomocy drobnych, pozornych ustępstw i korzyści, a znając dobrze wybitniejszych działaczy, będzie wiedział dokąd skierować można wszelkie usiłowania korupcji.

Dziwna, ciekawa postać tej Ekscelencji republikańskiej i socjalistycznej. Należy ją poznać i wydatnie jej cechy, aby następnie rozumieć jej słowa i czyny.

Urodził się w Nantes w 1862 r. z niezamożnych rodziców, z trudem ukończył nauki i osiadł jako adwokat w małej mieścinie St. Nazaire. Ale życie prowincjonalne wkrótce staje się dlań nieznośnem, przenosi się do stolicy i rozpoczyna życie agitatora, jako członek partii socjalistycznej. Niepospolity dar słowa czyni go wprędce sławnym mówcą zebrań publicznych, zwłaszcza, że występuje on jako przeciwnik ortodoksyjnego markizmu Guesde'a i jako gorący krzewiciel idei strejku powszechnego. Niebawem też zajmuje wybitne stanowisko w partii i wybrany zostaje na sekretarza Centralnego Komitetu.

Tego rodzaju jednak sława i zaszczyty dochodów nie przynoszą, „towarzysz“ Briand chodzi w wytartym ubraniu i mieni się adwokatem-robotnikiem. Wstępuje do redakcji radykalnego dziennika „Lanterne“ i tam dzięki niewiadomym konszachtom zostaje wkrótce kierownikiem naczelnym. Jednocześnie nie zapomina

przygotowywać swej kandydatury poselskiej i po kilku niefortunnych próbach zostaje wybrany w r. 1902 na deputowanego z miasta Saint-Etienne. Odtąd Briand agitator i rewolucjonista zaczyna błędnąć, a powstaje człowiek inny — deputowany, zręczny i gładki. Wymowa jego sprawia w pałacu Burbonów wrażenie korzystne, nie wyraża bowiem nigdy zdań jaskrawych lub drażniących czyjejkolwiek przekonanie. Nie dziw przeto, że pozyskuje on danfaue Izby i wybrany zostaje na referenta w trudnej sprawie oddzielenia Kościoła od Państwa. Odtąd zaczyna się jego karjera polityczna, stał się bowiem osobistością jak się zwykło mówić „ministrable” (odpowiednią na ministra). Należało jedynie czekać na sposobność.

Referat Briand'a, jakkolwiek obfitujący w błędy i najeżony anachronizmami, stał się odrazu sławnym, dyskusje nad poszczególnymi paragrafami wlokły się niepomierne długo, Briand'owi jednak chodziło o przeprowadzenie „swego” prawa za jakąkolwiek cenę, nie obstawał przeto nigdy przy tekście zbyt uporczywie, a zaznaczając ciągle swoje stanowisko wysoce tolerancyjne i liberalne, czynił wciąż ustępstwa na rzecz reakcji. Wolnomyśliciele rozumieli, że pozostają tylko strzępy z pierwotnego ich projektu, walczyć jednak z Briand'em nie mogli i nie chcieli, umiał on bowiem ukołysać ich obawy pięknymi acz mglistymi frazesami i obietnicami.

Zostawszy ministrem oświaty w gabinecie Sarrien'a mógł dokonać wielkich reform, urzeczywistnić wiele słusznych żądań, wbrew jednak tym nadziejom nie wyróżnił się niczem od swych poprzedników.

Przy reorganizacji gabinetu objął tekę sprawiedliwości i w tej dziedzinie życia publicznego również nie ujawnił żadnej dążności nowej postępowej i humanitarnej.

Dziś gdy wypłynął na pierwszorzędne stanowisko, pierwszym jego czynem było ukonstytuowanie gabinetu wsteczniejszego niż poprzedni, a mowa jego wypowiedziana w parlamencie w d. 26 lipca pro corona jest arcydziełem jezuickiej frazeologii, potrafił bowiem o wszystkich kwestiach najdrażliwszych tak mówić, że każdy widział w jego słowach zadośćuczynienie własnym żądaniom. Mówiąc zaś o sobie powiedział, że jest człowiekiem nie utopji a życia realnego i że podejmując się szczytnej misji utworzenia ministerjum nie stał się innym człowiekiem a jedynie „przystosował się” do nowej funkcji.

Tak, istotnie, człowiek ten obdarzony jest zadziwiającą zdolnością „przystosowywania się”. Ani domyślać się dziś w nim można biednego prowincjonalnego adwokata a tem bardziej gorącego mówcy i agitatora mityngów robotniczych, krzewiącego ideę strejku powszechnego akcji rewolucyjnej i dezorganizacji wojskowej.

Genialny to karjerowicz, który wydobyl się z grząskiego błota niedostatku i miernoty, a promienieje dziś blaskiem władzy i używa życia z taką swobodą i pewnością siebie, jak gdyby rola ta była mu wrodzoną.

I czemuż przypisać to bajecznie szybkie wzniesienie się do najwyższych szczytów? Inni jak Clémenceau, Combes, Pichon, Maujan krawczyli całe życie jak satelici dokoła gwiazd politycznych i dopiero na starość zakosztowali rozkoszy władzy. Briand tymczasem nie czekał, nie walczył, nie używał swych sił, — fortuna wzięła go za rękę i spokojnie prowadziła go od tryumfu do tryumfu aż zawiodła do szczytu, o którym pewnie nigdy nawet nie marzył.

Oczywiście Briand-minister przyczynia się więcej do zbliżenia rewolucji społecznej niżeli Briand-agitator mityngowy. Daje on doskonałą naukę ludowi, aby nie ufał tym, którzy mu schlebiają, karmią obietnicami i namawiają do ryzykownych przedsięwzięć, a sami zręcznie rejterują. Gdy tacy Briandowie oszukują robotników, gdy otrzymawszy z ich rąk wszystkie bo-

gactwa i zaszczyty, odwdzięczają się następnie prześladowaniami, więzieniem i strzelaniną, lud pracujący rozumieć zaczyna, że tylko pogardę mieć powinien dla tej całej armii trutniów i much brzęczących, których zowią działaczami politycznymi, i że sprawami swymi sam się zając powinien.

Niewątpliwie przeto renegaci oddają interesom ludu usługę bezwiedną: sieją oni wstręt, zbierają oburzenie. Doumery, Pichony, Clémenceau, Millerandy, ci wszyscy których demokracja wybrała sobie na władców i którzy ją zdradzili, nie przeszli bezpożytecznie, ale przewyższył ich wszystkich Briand, renegat par excellence, prawdziwy judasz, współwinowajca wszystkich prześladowań, wszystkich zamachów na konstytucyjną swobodę słowa i myśli poprzedniego ministerjum, Briand więcej od wszystkich zdrajców, sprzedawczyków i lokai przyczyni się do rozwinięcia rewolucyjnych uczuć ludu francuskiego.

Zadziwiająca jednak jest jego odwaga i czelność. Gdy się go dziś słyszy jak z pogodnym czołem głosi konieczność utrzymania ładu i spokoju, które kiedyś sam mącił i naruszał, gdy kładąc rękę na teren dla stwierdzenia swych „szlachetnych” dążeń, przemawia w imieniu rządu o obowiązku poszanowania praw i aurytetu władzy, czyż podobna pamiętać wtedy, że kiedyś organizował strejk powszechny, że bronił Gustawa Hervé przed sądem i że krzewił pośród żołnierzy zasady wyraźnie antymilitarne, że był współpracownikiem „Journal du peuple”...

W przemianie tej Briand jest poprostu cudownym. Ze zdrady uczynił prawdziwą sztukę. Aby się nie rumienić, nie czuć wyrzutów sumienia, gdy się wyrzekło całej swej przeszłości, zerwało ze wszystkimi przyjaciółmi i dawnymi zasadami, trzeba istotnie być specjalnie przez naturę uposażonym. Człowiek przeprzeciętny nie poddałby tak ciężkiemu brzemieniu. Zbyt często powtarza on, że niczego się nie wyrzekł ze swych dawnych przekonań, że istnieje ścisły związek pomiędzy jego przeszłością i teraźniejszością, że jedynie odrzucił to co okazało się niemożliwym do urzeczywistnienia...

Rzecz prosta, że Briand nie jest pierwszym okazem tego gatunku. Rasa „przyjaciół ludu”, podłych pochlebców, którzy tem więcej palą ludowi kadzidel im lepiej mają go zdradzić, jest odwieczną, skoro już Arystofanes dał nam typ Kleona, tego przekupnia który obdarzony niezwykłą wymową i czelnością, podburzał Ateńczyków do buntu i rozbudzał nienawiść do bogaczy, a gdy doszedł do władzy, stał się tyranem, jakiego przedtem nie znano i napełnił swe kieszenie groszami ludu.

Karjera Brianda jest symbolem.

„Les braconniers sont les meilleurs garde-chasse” powiedział kiedyś o nim jeden z deputowanych.

Iza Zielińska.

Szanow. Czytelników, którzy korzystacie będą z ogłoszeń w „SPOŁECZENSTWIE”, prosimy o powoływanie się na nasze pismo, w ten sposób bowiem przyczynią się do jego poparcia.

REDAKCJA.

O DACH NAD GŁOWĄ.

(Przyczynek do kwestji mieszkaniowej).

W ostatnim czasie w prasie naszej poruszono jedną z palących kwestji robotniczych. Dziennikarze nasi, którzy stale i uporczywie zamykają oczy na „kwestje robotnicze”, niemniej przecież widzą całą masę „poszczególnych kwestji” robotniczych. I to dobre. Jenó, że sięgając po środki rozstrzygnięcia lub częściowego załatwienia tych kwestji, wykazują zazwyczaj zupełne niezrozumienie traktowanego przedmiotu i karygodne lekceważenie sprawy. Podobnież traktowano i sprawę mieszkaniową. Główną i najważniejszą troską tych publicystów było wynalezienie u nas bogacza-filantropa, któryby na wzór jakiegoś dobroczyńcy angielskiego zechciał uszczęśliwić ludność robotniczą, wybudowawszy dla niej higieniczniejsze i przyjemne mieszkania, bodaj czy nie wille otoczone ogrodami i parkami.

Jesteśmy krajem uprzemysłowionym, mamy wielkie ogniska przemysłu, jak Warszawa i Łódź. Przemysł kapitalistyczny sprowadził za sobą wszystkie klęski mu towarzyszące, skupił tłumy robotnicze dokoła brudnych dzielnic fabrycznych, oderwał od ogniska rodzinnego kobietę, doprowadził zarobek przeciętnej rodziny do najniższej granicy kosztów utrzymania. Sto lat temu pozostający w takich samych warunkach robotnicy angielscy uważani byli za ubogich i korzystali z dobroczynności publicznej. Niestety, nie przyniósł nam kapitalistyczny przemysł towarzyszących mu zmian w ustroju politycznym i świadomości społecznej. Dalecy jesteśmy od posiadania tych instytucji społecznych, które rozwijając się na Zachodzie równoległe z przemysłem kapitalistycznym, łagodziły jego skutki. Wszelkie na Zachodzie, a zwłaszcza w Anglii kwestja mieszkań robotniczych została bardzo wczesnie wysunięta przez badaczy życia robotniczego, a zanim uposażone w kapitały i sprężyste organizacje robotnicze wzięły ją w swoje ręce, zajmowały się nią wyłącznie instytucje dobroczynne, którym rządy udzielały obfitych zapomóg. Instytucje te istnieją po dzień dzień i w niektórych krajach, jak naprz. we Francji, oddają poważne przysługi, w innych jak w Ameryce, wyrosły się one w organizacje łupieżców eksploatujące nędzę i ciemnotę robotnika. Upton Sinclair w powieści swej „Trzęsawisko” *) w sposób nadzwyczaj jaskrawy maluje tragedję rozgrywającą się na tem tle.

Obok tych mniej lub więcej bezinteresownych instytucji filantropijnych, istnieją już obecnie w wielu krajach, a zwłaszcza w Anglii i Ameryce kooperatywy budowlane, mające na celu dostarczanie członkom swym tanich, wygodnych, doskonałych pod względem zdrowotności, mieszkań. Jedne budują domy dla swych członków, przyszłych właścicieli lub lokatorów, spłacających kapitał w ratach rocznych, inne zadawalniają się wypożyczaniem kapitałów na budowę i w tym celu gromadzą oszczędności swych członków, uzupełniając je kapitałami zaciągniętymi od stowarzyszeń spółdzielczo-spożywczych. Angielskie „Building Society” liczą 650,000 członków, wydatkowały one na budowę przeszło miliard franków. Rekord w tej dziedzinie wszakże wzięły Stany Zjednoczone. Bilans działalności amerykańskich towarzystw budowlanych — „Building and Loan Societies”, wykazuje 1,560,000 członków, 3 miljardy franków wydatkowanych na budowę, 350,000 wykończonych budowli. Dzięki stowarzyszeniom tym miasto takie jak Filadelfia, zwana „City of Homes” składa się niemal wyłącznie z skromnych, ale miłych i higienicznych domków zamieszkiwanych przez wieczystych lub dożywotnych właścicieli.

W ostatnich latach belgijska organizacja robotnicza rozpoczęła działalność na tym terenie i skutki nie dają na się długo czekać. Królowa kooperatyw socjalistycznych i na tem polu dokáže cudów organizacji i przedsiębiorczości. Typ kooperatywy budowlanej belgijskiej jest też najciekawszy i uajbardziej godny naśladowania; posiada on bo-

wiem tę wyższość nad innemi, że daje wszystkie korzyści, właściwe zarówno instytucjom dobroczynnym i quasi dobroczynnym, a nie wychowuje w właścicielach mieszkania ducha odrębności, obrzydliwego indywidualizmu własnościowego, zrywającego węzły duchowe, łączące wezoraższego proletaryusza z klasą, do której ciałem należy. Kooperatywa belgijska czyni swego członka właścicielem domu, który niemniej nie przestaje być niepodzielną własnością całej klasy robotniczej.

Dla osiągnięcia tego celu kooperatywa belgijska (naśladuje ją obecnie i francuska) postarała się dać swym członkom przede wszystkim te korzyści, jakie dają instytucje prywatne lub dobroczynne. Filantropja kapitalistyczna ma na celu uczynienie z proletaryusza właściciela tego domu. Robotnik zamieszkuje lokal lub domek, płacąc rokrocznie ponad komorne nadwyżkę amortyzującą kapitał budowy. Warunek ten wymaga systematycznego, ciągłego wpłacania zarówno komornego, jak i nadwyżki. Jeśli założyciele przedsiębiorstwa traktują sprawę mniej lub więcej uczciwie, robotnik w normalnych warunkach, w końcu zostaje właścicielem domu, który utrzymuje kosztem stosunkowo drobnych wydatków na reparacje.

Oto zasada organizacji filantropijno-urzędowej tanich mieszkań robotniczych. Przyjrzyjmy się jej bliżej, a zauważymy z łatwością odwrotną stronę medalu. Statut-typ, opracowany przez francuskie ministerjum pracy dla towarzystw tego rodzaju, przewiduje stowarzyszenie o kapitale stałym, systematycznie zmniejszanym siłą funkcjonowania towarzystwa. Członkowie są akcjonariuszami imiennymi i wieczystymi, gdy drogą wypłaty ratami nabywają ilość akcji odpowiadającą wartości budowli, budowla staje się ich własnością i zostaje skreślona z kapitału towarzystwa. W ten sposób wyczerpuje się systematycznie kapitał przedsiębiorstwa, a gdy dochodzi do zera, towarzystwo przestaje istnieć; na jego miejsce musi powstać nowe towarzystwo i t. d. Widzimy, że głównym celem tego stowarzyszenia jest tworzenie posiadaczy nieruchomości. Wszakże od pierwszej chwili zapisania się i wpłacenia pierwszej raty przyszły posiadacz — robotnik staje się niewolnikiem swego przyszłego domu, aż do chwili objęcia go w całkowite posiadanie; przywiązany do swej przyszłej własności, robotnik traci znaczną dozę wolności ruchu, a obawa o utratę zarobku potęguje się obawą o utratę kapitału złożonego na rachunek przyszłej własności i wskutek tego zwiększa należność robotnika od zarobkodawcy. Pod względem pomocy indywidualnej tedy organizacja ta obok pewnych korzyści posiada jak widzimy bardzo poważne strony ujemne. Jeszcze gorzej ma się sprawa pod względem społecznym. Tutaj pretensje filantropów do ulżenia bytu klasy pracującej przez udostępnienie jej własnego domu, są zwyczajną obłudą. Nic bowiem mniej trwałego, jak ta, za cenę tak ciężkich poświęceń nabyła własność. Byle jaki powód — choroba, zgon, spadek lub t. p., a dom zostaje sprzedany — oczywiście kapitaliście, który czyni zeń narzędzie zysku; klasa robotnicza jako całość natomiast, traci tę własność i przyszłe pokolenie filantropów rozpoczyna nanowo budowę domów „dla klasy robotniczej”, ku większej chwale idei miłości bliźniego.

Nasze „ministerjum pracy” jeszcze nie opracowało statutu normalnego dla organizacji filantropijnej tanich mieszkań. Nasi filantropi sprawą tą, tak bliską sercu publicystów, również się nie zajmują. Widzieliśmy, co może powstać od skombinowanej troskliwości tych dwóch sił — i to w najlepszym razie, bowiem, jak rozumiemy to zadanie nasi szanowni filantropi, mamy tego dwa realne dowody: domy robotnicze na ulicy Czerniakowskiej i na drodze Górczewskiej, podobne bardziej do koszar, jakby stworzone na to, aby doszczętnie obrzydzić robotnikom życie. Zwrócimy się tedy do inicjatywy sfer zainteresowanych — zobaczymy, jak rozumieją to zadanie organizacje robotnicze.

Zaznaczyliśmy, że pierwszą troską tych organizacji było zapewnienie warunków materialnych conajmniej tak dogodnych, jak warunki instytucji kapitalistyczno-filantro-

*) Przekł. polski nakładem „Społeczeństwa“.

pijnych. Bowiem wszelka organizacja gospodarza życia robotniczego może tylko o tyle liczyć na powodzenie, o ile materialnie zdolna jest konkurować z organizacją kapitalistyczną. Organizacja podobna nie może się opierać na garści ludzi idei, gotowych poświęcić chwilowe korzyści dla ideału przyszłości — musi ona być owszem obliczona na masę, a masie nie podobna i nie należy narzucać poświęcenia tam, gdzie dąży ona do polepszenia swego bytu powszedniego. Wszelako stawiając sobie zadanie ideowe: organizacji własności zbiorowej i niepodzielnej — kooperatywy robotniczej nie tylko nie ustępują pod względem materialnym instytucjom kapitalistyczno-filantropijnym, ale je przewyższają.

W kooperatywie domy mieszkalne w mieście lub domki pod miastem są własnością stowarzyszenia, członek towarzystwa jest posiadaczem akcji. Z tego wynika: 1) własność, pozostając w rękach towarzystwa nie może się stać narzędziem zysku i wyzysku. 2) akcje mogą w każdej chwili być zrealizowane przez stowarzyszenie, dzięki czemu właściciel ich nie jest niczem związany, 3) właściciel akcji nie może sprzedać ich z zyskiem, gdyż stowarzyszenie opiera się na kapitale zmiennym i nikt chyba nie będzie przepłacał za akcje, które może nabyć w każdej chwili po cenie normalnej. Niema więc terenu dla spekulacji i niema ryzyka ani strat.

Przyjrzyjmy się detalom. Członek stowarzyszenia budowlano-współdzielczego nie kontraktuje nabycia domu, lecz nabywa akcje stowarzyszenia po 25 franków, płacąc $\frac{1}{10}$ przy wpisie, resztę według możliwości; gdy spłaci jedną, nabywa tą samą drogą drugą i t. d. Akcje te dają stałą dywidendę, dzięki czemu członek stowarzyszenia w miarę posiadania większej ilości udziałów zmniejsza swój wydatek na mieszkanie, dążąc stopniowo do całkowitego uwolnienia się od tego wydatku — t. j. wzięcia w posiadanie mieszkania lub domu. Jednocześnie posiada on w ręku kapitał, który w razie potrzeby z znacznie większą łatwością niż samą nieruchomość, może w całości lub części sprzedać, odstąpić, zastawić w kasie stowarzyszenia i t. p. Słowem nie jest własnością swą związany.

Zaznaczyliśmy już, że zasadniczą własnością kooperatywy istotnie robotniczej już to, że organizacja jej obliczona jest nie tylko na zaspokojenie potrzeb jednostek, ale na uspołecznienie nieruchomości mieszkalnej. W kooperatywie tej jedynie kapitał udziałowy pozostaje własnością prywatną, wszakże kapitał ten ze względu na samą organizację kooperatywy nie może się stać kapitałem eksploatacyjnym — jest to jedynie i wyłącznie kapitał spożywczy.

W kooperatywie tej mamy tedy do czynienia z akcjonariuszem — właścicielem udziałów i z lokatorem, który jest również akcjonariuszem.

Akcje, czyli udziały imienne w cenie 25 franków dają odsetkę roczną w wysokości 4%, czyli o 1% wyższą niż kasy oszczędności. Robotnik tedy już od pierwszej chwili zainteresowany jest w lokowaniu swych oszczędności w akcjach kooperatywy. Trzeba mu jeszcze dostarczyć gwarancji, co do bezpieczeństwa jego wkładów. Gwarancja ta istnieje. Według statutu stowarzyszenia, kapitał zużyty zostaje wyłącznie na zakup nieruchomości, opłata zaś za wynajęcie lokalu wynosi 6% kapitału włożonego w nieruchomość. Lokale są zawsze zajęte, gdyż lokator-akcjonariusz zainteresowany jest w zamieszkanu domu towarzystwa zarówno ze względu na higieniczność i wygodę, oraz taniocę, jako też ze względu na spodziewane oszczędności, gdyż stowarzyszenie traktuje lokatorów jak kooperatywa spożywcza — spożywców — między nimi bowiem dzieli przewidzianą część czystego dochodu — według stanu kooperatywy mieszkaniowej — 70% czystego dochodu podzielone zostaje pomiędzy lokatorów, stosownie do kosztów najmu ich lokalu. Dodać należy, że lokatorzy zazwyczaj pilnują mieszkań, oszczędzając w ten sposób koszta reparacji i zwiększając dochód czysty.

Ponadto jednak, stowarzyszenie udzielając 7% czystego dochodu lokatorom ma jeszcze do rozporządzenia 30%. Z tych 10% przeznaczonych jest na kapitał rezerwy, który musi być podniesiony do wysokości odsetek z kapitału za dwa lata. Dalej 10% — na kapitał rezerwy nadzwyczajny na wypadek nieodnalezienia lokalu lub wyjątkowych reparacji; rezerwa ta musi być podniesiona do wysokości $\frac{1}{5}$ kapitału udziałowego.

Tak tedy istnieją dostateczne gwarancje zarówno dochodu jak i całości kapitału i organizacja z całym spokojem wzywać może robotników do wstępowania do stowarzyszenia zarówno ze względu na dobro własne, jak ze względu na ożywiający organizację ideał społeczny. I na tej podstawie może powstać i rozwijać się organizacja robotniczych mieszkań, dzwignięta własnymi siłami zainteresowanych bez pomocy pojedynczych dobroczyńców lub zorganizowanej filantropji. Zaczawszy od wynajęcia domu mieszkalnego w mieście i dostosowania go do swoich potrzeb, stowarzyszenia belgijskie i francuskie już dziś budują domki podmiejskie, prawdziwe wille otoczone ogrodami.

Oto przykład do naśladowania!

Marjan Aleksandrowicz.

TREŚĆ NUMERU: Cechy naszej reakcji. — Nędza i bogactwo. — Wystawa i chałupnictwo. — Dwie miary. — Duma o hetmanie. — „Błądy koń”. — Listy z Francji. — O dach nad głową. — Ludzkość uskrzydłona (odcinek).

PENSJONAT

dla kształcących się panien, warunki higieniczne.

Wiadomość w redakcji SPOŁECZENSTWA

Żórawia 29, m. 2.

■ GARBARNIA K. IWANOWSKIEGO ■

WYRÓB SKÓR KOŃSKICH I CIEŁĘCYCH

■ ■ ■ ■ RADOM — MŁODZIANÓW. ■ ■ ■ ■

FARYKA CERAMICZNA
EDMUNDA DOWBÓR

Stacja SKARŻYSKO D. Ż. I. D., gubernia Radomska.

Kopalnie gliniek ogniotrwałych na wyrób ceramiczny. O Glinki mielone. Cegła ogniotrwała do pieców: Wielkich, Siemens-Martinińskich, Kopolowych, Szwejsowych, Wapiennych, Hut szklanych i wszelkich
o o o innych. o Płyty piekarskie. o Zaprawy, Szamot o o o

Parasole, Parasolki, Laski

WYBOROWE GATUNKI

NAJTANIEJ

Franciszek Ryczer

ulica Marszałkowska 101.



DO POMNIKÓW PORTRETY

wieczne na porcelanie

wykonywa z każdej fotografii

Prac. art. I. Ustupskiego

Warszawa. Nowy-Świat Nr. 40. Nagrodzona medalami.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE!

HERBATA z gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgstee).

Zalecana przez najslawniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez departament Med. przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu jest jedynym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój przyjmowany w ilości 2—3 filiżanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt, prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy, choleryny.

Cena pudełka 1 rb., 1/2 pudełka 50 kop.

UWAGA: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

JÓZEF GROSSMAN. Warszawa, Śliska № 83a. Telefon 184-44.

Za miejscowym wysłaniem za zaliczeniem od rb. 1 z odliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet.

KRAWIEC MĘSKI
Józef Osmolski
 były pracownik pierwszorzędnym firm warszawskich
 w Lublinie
 ul. Namieśnikowska № 4.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakre krawiectwa wchodzące tak z własnych jako też i z powierzonych materiałów.

Nagrodzona medalami złotymi i srebrnymi w kraju i zagranicą. Najwyższa nagroda w Dziale powoźniczym za wynalazek ulepszenie koczobryka na wystawie higienicznej w Lublinie.

Fabryka Powozów i Bryczek
S. L. KRAJEWSKIEGO
 w LUBLINIE
 ulica Lubartowska № 688, dom własny
 Posiada najświeższych fasonów POWOZY I BRYCZKI.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie tego fachu wchodzące. Cenniki ilustrowano wysyła się na żądanie gratis.

FOTOGRAFIA
F. BORETTI
 W WARSZAWIE,
 ul. Długa Nr. 26
 ISTNIEJE OD R. 1857.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Radomia i jego okolic, że
MAGAZYN ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
 w RADOMIU,
 posiada duży wybór mebli gotowych, garniturów i różnych fantazyjnych przedmiotów, wyrabianych li tylko we własnych zakładach.
 Przyjmuje obstalunki na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne, po cenach nadzwyczaj przystępnych, tak za gotówkę jak i na wypłaty.

ZACHODNIO-CZESKIE KAOLINOWE i SZAMOTOWE ZAKŁADY
w Horni Briza, Czechy
 POLECAJĄ: Artystycznie kolorowaną, krytą glazurą licówką okładzinową do wykładania ścian w sklepach, cukierniach, korytarzach i t. p. Białe lub kolorowane kafle do pieców oraz śnieżnej białości szlamowany lub wypalany kaolin, mączkę kwarcową, szyfer palony i t. p.
Główny Reprezentant
KAROL F. FIŠER, Warszawa, Mazowiecka 10.

PUŁAWSKA Fabryka Betonów
NAGRODZONA MEDALAMI
 POLECA:
 trotuary, rury, dreny, cegły cementowe, schody, dachówki ogniotrwałe; studnie betonowe opuszczone, maszyny do wyrobu dachówek.
 Na żądanie cenniki gratis i franco.
DLA KÓŁEK ROLNICZYCH USTĘPSTWO.
 Adres: **Nowo-Aleksandrja (Puławy), gub. Lubelska.**

Specjalna Fabryka
MANEKINÓW
 do wszelkich celów
GŁÓWKI WOSKOWE
 zagraniczne
 POLECA
J. CZARNY
Warszawa, Długa 50
 (Pasaż Simonsa)
TELEFONU 197-33.

ZAKŁAD PILNIKARSKI
 pod firmą
J. Ośko i J. Barwiński
 w LUBLINIE
 ulica Zamojska № 33.
 Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pilnikarstwa wchodzące.
CENY UMIARKOWANE.

FABRYKA
WYROBÓW BLACHARSKICH
 i Trumien Metalowych
A. Woškowskiego
 w LUBLINIE
 ul. Namieśnikowska № 293, dom własny.
 Odlewa medale firmowe z nagród wystawy i wszelkiego rodzaju napisy.

S. BEILIN Suszarnia i Skład Chmielu

WARSZAWA, ulica Leszno № 85.

E. Królikowska
 MAGAZYN STROJÓW
 MARSZAŁKOWSKA 80.
S. Królikowska
 PRACOWNIA SUKIEN
 Niecała 7. Tel. 128-36.

Warszawska Fabryka Papieru
H. Rogoziński i S-ka
 gm. Mokotów, ul. Rakowiecka
 Biuro administracji i składy Długa № 27
 adr. teleg. „Henrog”, telefon № 12-28.
 wyrabia wszelkie papiery drukowe, gazetowe, mundsztukowe, kancelaryjne, conceptowe, rysunkowe, kopertowe etc. etc.

PAROWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA
F. SILBERBERG i S-ka

Dla dzieci malozdolnych. ulica Sewerynowa № 15. WARSZAWA.

**EKSTRAKT
KARMELKI**
— SŁODOWE —
ILGECEM

— NAJLEPSZE —
NA KATAR, CHRYPKĘ
— I PRZEZIĘBIENIE. —

PIWO
SŁODOWE
— BEZ ALKOHOLU —
ZNAKOMICIE ODŻYWIĄ
— I TUCZY. —

TOW. AKC. —
— ILGECEM, —
— RYGA. —

ZAKŁAD
GRAWERSKI
FABRYKA
**STEMPLI METALOWYCH
KRAUCZUKOWYCH**

— PIECZATEK —
— PAPIEROWYCH —

B. KUSZCZYŃSKI
WARSZAWA
Senatorska Nr. 10.

ZAKŁAD POWOZOWY
K. BARWICKIEGO
w RADOMIU,
Lubelska 22, Hotel Sandomierski.
Kupuje, sprzedaje, zamienia.
Buduje nowe i odnawia stare powozy.

Skład Papieru i Galanterji K. T. PIASECKI

Warszawa, Nowy-Świat № 21. Telefon № 147-90.

Poleca najmodniejsze papiery listowe krajowe, francuskie i angielskie.
Oryginalne sekretniki. Karty wizytowe na pergaminie i brystolu.
Roboty litograficzne i drukarskie. Materiały piśmienne
i szkolne w najlepszych tylko gatunkach.

Zamówienia na prowincję wysyła się za zaliczeniem szybko i dokładnie

**SKŁAD PŁÓTNA I BIELIZNY GOTOWEJ
WYPRAWY KOMPLETNE**

ADOLF ZMIGRYDER i S^{-KA}

W WARSZAWIE,

HOTEL ANGIELSKI □□□ WIERZBOWA 6.

TELEFON № 54-57.

**WARSZAWSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI
i POŻYCZEK**

Krak.-Przedm. 12 (telef. 50-92).

Przyjmuje kapitały na lokatę
Wydaje pożyczki do 300 rubli — spłacane ratami.

W. MORAWSKI KRAWIEC

Plac Św. Aleksandra № 13, róg Żórawiej, w Warszawie.

Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa.

WARSZAWA,
ulica Bielańska № 5. □□□ Telefon 12-65 i 36-07.

Pożyczki na towary
(Obszerne składy własne).

Wszelkie operacje bankierskie
w najszerszym zakresie.

DRUKARNIA i FABRYKA KOPERT

„EKONOMJA”

WARSZAWA,

ulica Leszno № 6. Telefon № 119-70.

Wykonywa wszelkie druki od zwykłych do
najwykwintniejszych po cenach niskich.

Dostawa kopert do biur i kantorów po ce-
nach najniższych.

**Dla drukarni koperty ze znacznem
ustępstwem.**

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

J. PLESZCZYŃSKI

w LUBLINIE, Gmach Teatru Wielkiego.

Składy **MASZYN i NARZĘDZI ROLNI-
CZYCH** wszelkiego rodzaju **NAWOZÓW
SZTUCZNYCH.** □ **KUPNO i SPRZEDAŻ**
□ **ZBOŻA i NASION PASTEWNYCH.** □

**WSZELKIEGO RODZAJU KOMISY W ZAKRES ROLNIC-
TWA, HANDLU i PRZEMYSŁU WCHODZĄCE.** □

PRENUMERATA w Warszawie: z odnoszeniem do domu rocznie rb. 7 k. 60, Kwartalnie rb. 1 k. 90, Miesięcznie k. 65. Numer pojedynczy — kop. 15. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 9, Kwart. rb. 2 k. 25. Za zmianę adresu k. 20. <http://rcin.org.pl>

OGŁOSZENIA po kop. 15 za wiersz petitu. **REKLAMY** po tekście kop. 30 za wiersz petitu. **NADEŚLANE** na 1 stronie przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10—2 i od 4—7, prócz świąt. W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w soboty i wtorki